

Do chrztu przystąpiło 52 osoby (28 sióstr i 24 braci), które przez uroczysty akt „Baptizo” — zanurzenie w wodzie okazały swoje ofiarowanie się na służbę Panu Bogu. Przy zakończeniu tematu, brat przewodniczący Konwencji po kilku zasadniczych pytaniach, złożył wraz z bratem, który prowadził wykład do chrztu — serdeczne biblijne życzenia wytrwania w gorliwej służbie aż do śmierci aby otrzymać niezwiędłą koronę żywota — Obj. Św. Jana 2:10; 3:11.

Podezas przerwy obiadowej odbył się chrzest w zabudowaniach Klubu Sportowego „Korona”.

Chrzest miało możność obserwować setki braterstwa z wielką emocją wspomnień własnych słubów oddania się Panu Bogu na wyłączną służbę. Wielu z braterstwa ze łzami oglądali poświęcających się członków swojej najbliższej rodziny — swoje własne dzieci, jako pierwszy owoc chrześcijańskiego wychowania i wielu starań braci i sióstr.

W godzinach popołudniowych brat Panek Franciszek podzielił się pozdrowieniami i kilkoma zdaniem o przeżytej miłej społeczności wśród braterstwa w podróży po Kanadzie.

Brat Gonczewski z U.S.A. podzielił się miłymi pozdrowieniami i napomnieniami z lekcji biblijnej „o Mannie” w/g 2 Ks. Mojż. 16:

10 — z języka angielskiego tłumaczył brat Papajak A.

Następnie wykładem ze Słowa Bożego podzielił się brat S. Gmirek z U.S.A. na temat z 1 Ks. Król. 19:11—16. Brat ten przekazał również wiele miłych pozdrowień od drogiego braterstwa pochodzenia polskiego w U.S.A.

Po ostatniej przerwie wygłoszony został jeszcze krótki temat „Czym my jesteśmy” z porównań do słów Ew. Św. Jana 10 rozdziału. O godzinie 16.30 nastąpiło pożegnanie przez brata przewodniczącego słowami Św. Ap. Pawła z 2 listu do Kor. 13:11—13: Na ostatni bracia! miejcie się dobrze; doskonaliymi bądźcie, ciesząc się, jednomyślnymi bądźcie, w pokoju żyćcie, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami. Pozdrowcie jedni drugich w świętym pocałowaniu. Pozdrawiają was wszyscy święci. Łaska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi. Amen.

Złożono serdeczne podziękowania wszystkim gościom, uczestnikom Generalnej Konwencji za miłą i serdeczną atmosferę braterskiej miłości, za bukiety wspaniałych pozdrowień i życzeń.

Z szacunkiem, uprzejmie podziękowano władzom miasta Krakowa za udostępnienie nam urządzenia tej Generalnej Konwencji. W słowach uznania za pracę i trud, podziękowano kierownictwu i personelowi Klubu Sportowego „Korona” za bardzo dobre przygotowanie sali i pomieszczeń dla tak wielkiej ilości zgromadzonych.

Z głębokim pragnieniem i życzeniem błogosławieństw Bożych w dalszym trwaniu na wąskiej drodze za Panem Jezusem aż do zwycięstwa; przekazano do wszystkich braci i sióstr po całym świecie rozproszonym — pozdrowienia braterskiej miłości. Wyrazy współczucia dla ciężko doświadczonych; w chorobach czy starości i niemości, ze szczególną modlitwą o pomoc Bożą, oddano wszystkim potrzebujących w opiekę Ojca Niebieskiego. Ew. Św. Jana 15:5; 14:13—15.

Na zakończenie wszyscy uczestnicy wzniesli się w dziękczynnej pieśni za odebrane łaski i błogosławieństwa oddając wszystkie sprawy i samych siebie pod Jego Boską Wszechmogącą Moc — wspólną modlitwą Pańską „Ojczy Nasz, który jesteś w Niebie”.

Bracia mili, w wierze trwajmy... pieśń 386.
Generalna Konwencja została zakończona o godzinie 17.30 w dniu 4 lipca 1976 r.

— Spisali: Br. Kaleta Stanisław
Br. Suchanek Czesław

Echo z Konwencji w Gdańsku

Umilowani w Chrystusie Bracia i Siostry Uczestnicy tej samej i kosztownej wiary, łaska Wam i pokój a Bóg wielkiej dobroci i obfitego błogosławieństwa niech napełnia serca i umysły Wasze przez Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

Chociaż Zbór ludu Pana w Gdańsku nie jest liczny, to jednak dzielimy się tą radością i błogosławieństwami jakie Ojciec Niebieski zlewał na nas w ciągu 2-ch dni t.j. 8 i 9 maja 1976 r. uczy duchowej, która odbyła się w Gdańsku.

Wzorem roku ubiegłego bracia Baptyści odstąpili nam na te dwa dni cały obiekt z jego wyposażeniem co dało nam sposobność urzeczywistnienia tejże uczy duchowej w naszym mieście, odczuwając szcze-

gólną opiekę Bożą nad Jego ludem. Przyjechało sporo braci i sióstr z okolicznych zgromadzeń i pomimo wczesnego okresu wiosennego nawet aura sprzyjała.

Lekcja ze słowa Bożego służyła 5-ciu braci, starali się w sposób zrozumiały i pobudzający przedstawić słowo Prawdy. W tych dwóch dniach było 8 wykładów na następujące tematy:

1. Chrzest z wody i chrzest ducha,
2. Widzę oto świecznik złoty,
3. Pokój Boży,
4. Otworzenie siedmiu pieczęci,
5. I staną nogi na górze w on dzień,
6. Przyjdź Królestwo Twoje,
7. Ojcowie nie pobudzajcie do gniewu dzieci Waszych,
8. Jakoż nie ucieczymy.

Pomimo doświadczeń jakie przychodzi na lud Boży z powodu trudnych czasów w końcowej fazie ziemskiej pielgrzymki, na uczcie

tej panowała przykładna harmonia szczerości i „braterska uprzejmość”. Bracia i siostry miejscowi starali się przyjeżdżnych ugościć jak najlepiej mogli, a jeżeli w niektórych rzeczach nie dopisali, jeżeli który z gości nie był dostatecznie obsłużony w czymkolwiek, to jesteśmy zdania, że bracia i siostry nam to wybaczą przez wzgląd, że jesteśmy zgromadzeniem nielicznym.

Przy zakończeniu uczy uczestnicy wyrazili swoje życzenie jednogłośnie aby tym otrzymanym błogosławieństwem podzielić się z wszystkimi współczłonkami tej rodziny Bożej na łamach czasopisma „Na Straży”, co też czynimy i dodajemy serdeczne bratnie pozdrowienia i życzenia aby łaska Boża zasilala wszystkich aż do zupełnego zwycięstwa.

Pozostajemy w miłości bratniej. Za uczestników brat i sługa Z. K.



Rok założenia 1958

LIPIEC - SIERPIEŃ 1976 R.

Nr 4

SPIS TRESCI: Przebaczajmy tak jak Bóg przebacza ♦ Określenie prawdziwego uczniostwa ♦ Zupełne wybawienie obiecanie wiernym ♦ Samodzielność — jej korzyści i trudności ♦ Mary Jones (dokończenie) ♦ Dla nas orędownik dla świata pośrednik ♦ Tak niechaj światłość wasza świeci ♦ Echo z Konwencji ♦ Napomnienie św. Pawła do Starszych ♦ Z niwy młodzieżowej.

Przebaczajmy tak jak Bóg przebacza

Lekcja z Ewangelii według św. Mateusza 18:21 — 35. „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.” Mat. 6:12.

W ostatniej naszej lekcji byliśmy poinformowani, że obrażenia, sidła i zgorszenia będą przychodzić na lud Boży, w czym zauważyliśmy też przestrożę abyśmy czasem sami nie byli zgorszeniem dla drugich — abyśmy unikali wszystkiego co byłoby dla drugich kamieniem obrazy lub jakąkolwiek szkoda. Niniejsza lekcja bierze tę sprawę z przeciwnego punktu zapatrywania i poucza wiernych jak oni mają obchodzić się z osobami szkodliwymi, gdy tacy znajdują się pomiędzy domownikami wiary, pomiędzy „braćmi”. Czuąc ważność tego przedmiotu staraliśmy się często określić tę sprawę na łamach niniejszego pisma, a także jest ona szeroko określona w szóstym tomie „Wykładów Pisma Św.” w rozdziale szóstym. To zdaje się być tym konieczniejsze, ponieważ sprawa ta jest na ogół zaniedbywana przez drugich. Ostatnio jednak zauważyliśmy niektóre dobre uwagi w tym przedmiocie podane przez Dr Peloubet, więc z przyjemnością cytujemy je, zamiast powtarzać nasze własne argumenty, co dla niektórych mogło być nudnym. Dr Peloubet wypowiedział w tym względzie co następuje:

„Każdego spotykają różne krytyki i krzywdy, które wystawiają na próbę jego tempera-

ment do najwyższego stopnia. Szczególnie jest to prawdą względem ludzi ambitnych starających się być pierwszymi, jak to opisaliśmy w naszej ostatniej lekcji i jak też Profesor Bruce powiedział: „Człowiek ambitny na pewno otrzyma wiele obrażeń rzeczywistych lub też urojonych, ponieważ jest on prędkim do obrażania się a powolnym do przebaczenia i zapominania wyrządzonych mu krzywd”. Lecz niebezpieczeństwo w tym względzie grozi ludziom wszystkich klas.

„Jeżeli zostałeś obrażonym lub skrzywdzonym przez twego brata to udaj się do niego sam i prywatnie. Jeżeli chcesz pozyskać brata i dopomóc mu do lepszego postępowania to nie opowiadaj jego zła innym, nie ogłaszaj tej sprawy, ponieważ takie coś czyni możliwość zgody o wiele trudniejszą. Osobista duma tego co się obraził, a nawet jego szacunek dla samego siebie, będą go wstrzymywać od przyznania się do winy. Jest to najważniejsza zasada. Pewien rozumny naczelnik zakładu dla chorych na umyśle powiedział mi, że najważniejszą rzeczą w opiekowaniu się chorym na umyśle jest aby nie dopuszczać do niego widzów, bo obecność takowych wywiera ujemny wpływ na każdego. Najrozumniejszy nauczyciel, z wszystkich, których znam, traktuje w podobny sposób uczniów w swej klasie. Obchodzi się z nimi na osobności, kiedykolwiek to jest możliwe. W taki sposób (czyli na osobności) brat twój będzie gotowy do wy-

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 60 zł

Numer pojedynczy 10 zł

śluchania ciebie i przez to już do pewnego stopnia pozyskałeś swego brata, pozyskałeś go dla sprawiedliwości, dla zbawienia, dla życia chrześcijańskiego i prawdopodobnie także jako przyjaciela.

„Jeżeli to zawiedzie, następnym krokiem było by zasięgnąć pomocy od jednego lub dwóch drugich, a gdy i to zawiedzie, od większego zrzeczenia, czyli zgromadzenia, Jeżeli i to zawiedzie, wtedy niech on ci będzie jako poganin i celnik, czyli poza obrębem twego religijnego i społecznego grona, ale nie poza obrębem twej miłości, pieczy i pragnienia aby mu pomóc (Zob. Rzym. 12:19, 20). W każdym wypadku celem jest nie aby mścić się, ale aby krzywdziela pozyskać, zbawić, pomóc mu. Henryk Ward Beecher zwykł był mawiać, że na potwarców mówiących różne złe rzeczy na niego on spoglądał jako na ludzi chorych, których on musi starać się leczyć z ich moralnej choroby”.

„SIEDEMNDZIESIĄT SIEDEM RAZY”

Gdy już Pan wyjaśnił Swoim naśladowcom jak powinni unikać obrażeń od braci i w jaki sposób mogą najlepiej pomóc braciom do podniesienia się z niedobrego stanu obrażenieli i szkodników, sprawa ta została ponownie poruszona przez Piotra zapytaniem ile razy mamy być gotowymi, przyjąć i znosić krzywdy cierpliwie, w duchu przebaczenia i naprawiania tego co krzywdę czyni. Należy zauważyć, że Pan nie wystawia tu reguły jak mamy postępować z ludźmi tego świata, ale z reguły jakimi rzadzić się mają Jego naśladowcy. Od świata nie możemy spodziewać się nic innego jak tylko paszkwili, fałszywych oskarżeń i różnego rodzaju przeciwności. „Nie dziwujcie się jeżeli was świat nienawidzi; wiedziecie żeć Mię, pierwej aniżeli was, miał w nienawiści”. „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie prześladowani będą” — Jan 15:18; 2 Tym. 3:12.

Przeciwności od świata mamy przyjmować jako rzecz zwykłą i nie mamy dziwić się gdy ogniste próby będą nas doświadczać; raczej uważać powinniśmy jak mądrym jest Bóg, że dozwala na takie doświadczenia i jest w stanie uczynić aby to wszystko pomagało nam ku dobremu. Szczególniejsze i najtrudniejsze doświadczenia przychodzą niekiedy od domowników wiary, z takich stron z których najmniej się ich spodziewamy, lecz i te również muszą być przyjmowane z cierpliwością; nie możemy oddawać złem za złe, lub obelgą za obelgę domownikom wiary ani światowym! musimy być, jak Apostoł powiedział, cierpliwymi wobec wszystkich.

Zauważmy iż pytaniem Piotra było: Gdy zgżesz przeciwko mnie brat mój, ile razy mam mu odpuścić? Czy aż do siedmiokroć? Piotr może mniemał, że liczba siedem jest symbolem doskonałości i że to byłaby właściwa granica dla miłosierdzia i przebaczenia. Naturalnie nie pomyślał wcale o tym, że gdyby taką była Boska reguła to i on nie

mógłby spodziewać się od Boga więcej jak tylko siedmiorazowego odpuszczenia mu jego niedoskonałości, uchybień itp. Odpowiedź Pana jest bardzo obszerna — „Nie mówięć aż do siedmiokroć, ale aż do siedemdziesiąt siedmiokroć”. Niektórzy gotowi to brać literalnie jako siedemdziesiąt siedem razy, lecz Pańską myślą widocznie było, że przebaczenie ma być udzielane zawsze kiedy tylko szukane jest choćby z najmniejszym objawem szczerości.

To nie jest tylko Pańską poradą dla Jego naśladowców, ale jest Jego przykazaniem. Nie jest to dla nas rzeczą dowolną jak obchodzić się mamy z braćmi; albowiem On Wielki Nauczyciel zapewnił, że jeżeli nie mamy przebaczonego ducha to nie możemy być Jego uczniami. Jego słowa są: „Jeśli nie odpuscicie ludziom upadków ich i Ojciec wasz nie odpuszczy wam upadków waszych”. Przeto wszyscy, którzy rozumieją potrzebę Boskiego miłosierdzia i przebaczenia dla siebie i którzy przyjmują Pańską instrukcję w tym względzie, będą baczni aby w swych sercach rozwijać przebaczonego ducha, czyli miłujące, wspańiałomyślne usposobienie. I po tym będą mogli ich poznać wszyscy, że są uczniami Pana miłosierdzia. Znowu cytujemy oświadczenie Dr Peloubet: —

„Serca nasze są jak wodozbiory i zewnętrzne okazy mogą wyciągnąć z nich tylko to co wewnątrz się znajduje a nie co innego. Jeżeli serce przepełnione jest miłością, przebaczeniem, dobrocią i gotowością aby drugim pomagać to bez względu jak często postępek drugiego naciskają na uczucie takiego serca — choćby aż do siedemdziesiąt siedem razy — wycisną z niego miłość, przebaczenie i pomoc. Jak wszystkim potrzeba przebaczenia tak też wszyscy potrzebują przebaczać; ponieważ są ludzie, którzy będą źle mówić o nas, lekko-myślnie, będą przypisywać nam złe pobudki i przekreślać wszystko co czynimy lub mówimy. „Których języki są jak sztylety”. Zniewagi są czynione, nawet przyjaciele nasi niekiedy czynią lub mówią rzeczy nam dokuczliwe, które pozostają w pamięci i dokuczają nam jakoby nieznosny kolec w ciebie”.

Dr Hale powiedział o ludziach, którzy „nadalili nowe znaczenie staremu tekstowi. W swoim prywatnym poprawnym tłumaczeniu Nowego Testamentu tacy czytają tekst ten w taki sposób: Ktobykolwiek coś mówił lub uczynił przeciwko Bogu będzie mu odpuszczonym, ale ktobykolwiek co złego mówił lub uczynił przeciwko mnie, nie będzie mu nigdy odpuszczonym”.

„Przebaczone serce stara się uczynić temu co nas skrzywdził tyle dobrego ile tylko jest możliwe. Ono pragnie pomóc mu i podnieść go z jego grzechu. Swoje uczucie przebaczenia i miłości udowadnia tym, że czyni dobrze, tak jak Bóg zsyła deszcz i promienie słoneczne złym i dobrym”.

„Zawsze i pod wszelkimi warunkami musimy mieć serce przebaczone, bez względu jak zostaliśmy obrażeni i jaką postawę zajmuje

ten co nas obraził. Nigdy nie powinniśmy mieć ducha nienawiści, zemsty lub odwetu. Nie powinniśmy długo rozmyślać nad wyrządzoną nam krzywdą, ale powinniśmy czynić wszelkie możliwe uwzględnienia i uniewinnienia. Jeżeli samego siebie nie możesz uczynić takim jakbyś chciał, to jak możesz spodziewać się aby inny czynił wszystko według twego upodobania?”

„Pewien starodawny pisarz hiszpański powiedział: Oddawać złem za dobre jest rzeczą diabelską; oddawać dobrem za dobre jest rzeczą ludzką; lecz oddawać dobrem za złe jest rzeczą Boską”. — *Arcybiskup Whately*.

„Znałem człowieka, który pielegnował bazylijszkie jajko nieprzebaczenia aż ono rozpekło się w ognistego węża zbrodni”. — *Farrar*.

DEŁG KRÓLEWSKIEGO URZĘDNIKA

Aby lekcję tę uczynić wymowniejszą, Pan powiedział Swym uczniom przypowieść. W przypowieści tej przedstawiony był wielki król, który obliczając się ze swoimi urzędnikami mającymi nadzór nad podatkami, znalazł jednego, którego obrachunki wykazywały ogromny niedobór, czyli dług w sumie dziesięć tysięcy talentów, co równałoby się około dziewięciu milionom dolarów. Dłużnik ów miał już być podany w ręce sprawiedliwości, lecz prosił o litość i o przedłużenie mu czasu do uiszczenia się z tego co był winien. Król ulitował się nad nim, egzekwowanie długu zawiesił i sługę uwolnił.

To było Pańską ilustracją jak miłosierdzie powinno być stosowane. Dłużnik ten nie przedstawia grzeszników tego świata, tj., Adama i jego rodzaju; albowiem dla ich wybawienia spod nałożonej kary Sprawiedliwość wymagała ceny okupu. Przypowieść ta jest często w taki sposób mylnie stosowana, w przeciwieństwie do biblijnej nauki o okupie; czyli, że kara śmierci ciąży na Adamie i jego rodzaju nie mogła być zdjęta ani zawieszona inaczej jak tylko przez złożenie okupu, czyli równoznacznej ceny a tą była śmierć naszego Pana.

Ze przypowieść ta nie stosuje się do rodzaju ludzkiego pokazane jest w oświadczeniu: „Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który się chciał rachować z sługami swymi” itd. To orzeczenie o królestwie niebieskim wznosi tę przypowieść od jakiegokolwiek styczności z ogólnym światem, który nie jest królestwem niebieskim w zarodku ani w jakimkolwiek znaczeniu. Ono pokazuje, że przypowieść stosuje się do Kościoła a słudzy ci przedstawiają tych co już zostali usprawiedliwieni przez wiarę w Chrystusa, poświęcili się Bogu, stali się Jego sługami i którym powierzone zostały pewne Jego dobra. Znaczeniem tej części przypowieści jest więc, że gdy któremu z tych sług Pańskich coś niedostaje, ma pamiętać, że znajduje się tron łaski i miłosierdzia, do którego może przystąpić i uzyskać „miłosierdzie i łaskę ku pomocy w każdym czasie potrzeby” — Żyd. 4:16.

DEŁG WSPÓLSŁUGI

Aby wykazać niewłaściwy i zły sposób postępowania niektórych, Pan, w przypowieści tej, przedstawił, że ów urzędnik, któremu tak wielki dług był odpuszczony, odszedłszy od oblicza króla i otrzymawszy niezasłużoną wolność, spotkał współslugę, który był mu winien sto groszy — mała suma prawdopodobnie równająca się około 100 w naszych pieniądzach i czasach. Zamiast okazać temu współsludze właściwe uczucie hojności, sympatji i miłości, podobne do tego jakim sam był obdarzony przez króla, urzędnik ten schwycił tego małego dłużnika za gardło, zaczął go dusić i wołać: „Oddaj mi coś winien”. Współsluga zwrócił się do niego temi samymi słowami jakich on sam użył w swej prośbie do króla: „Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko”. Lecz on nie chciał, ale wrzucił go do więzienia, ażeby oddał co był winien. Okazał się on człowiekiem twardego serca i zawziętym, wcale nie podobnym do swego wspaniałomyślnego pana. Nawet inni współsludzy zauważyli to, litowali się nad sługą tak srodze potraktowanym i oznajmili to królowi. Znali dosyć hojność swego Pana i wiedzieli, że on nie pochwalił takiej nieumiarkowanej sprawiedliwości.

Król posłał po tego urzędnika i zgromił go w tej sprawie, mówiąc: „Sługo zły, wszystek on dług odpuszcilem ci żeś mię porzucił; azaż się i ty nie miał zmiłować nad współslugą twoim, jakom się i ja zmiłowałem nad tobą?” Pytanie to pozostało bez odpowiedzi — odpowiedź była dość wyraźna do wywnioskowania. Ten co dostąpił tak wielkiego miłosierdzia powinien był okazać litość współsludze w mniejszej sprawie. Król wielce rozgniewał się na tego sługę i słusznie; albowiem ten okazał się niegodnym okazanego mu miłosierdzia. Nie było jeszcze za późno ukarać go w tej sprawie bo dług jego był tylko zawieszony chwilowo a nie wymazany. Podobnie rzecz się ma z Pańskimi sługami; traktowani jesteśmy na podstawie wiary; Bóg jest wiernym jeżeli my wiernymi jesteśmy. Nasze zmazy i braki nie będą nam zaporą w osiągnięciu chwalebnych rzeczy, do których zostaliśmy powołani, jeżeli jesteśmy wiernymi na ile nas stać i jeżeli jako część tej wierności mamy Ducha Chrystusowego; lecz jeżeli nie posiadamy Ducha Chrystusowego, ducha miłości, przebaczenia itp., to nie jesteśmy Jego.

Zgodnie z tą lekcją Apostoł powiedział, że grzechy będą zmywane przy wtórnym przyjściu Chrystusa (Dzieje Ap. 3:19). Wymazane będą wtedy gdy przy zmartwychwstaniu powstanimy jako nowe stworzenia; wsiani w słabość a wzbudzeni w moc; wsiani w niesławie, wzbudzeni w sławie; wsiani w ciałach cielesnych, lecz wzbudzeni w chwalebnych ciałach duchowych. Wtedy przyjdzie to co jest doskonałe, a wszelkie niedoskonałości i wady będą wymazane, aby już więcej nie były wspominałe przez Pana ani przez kogokolwiek innego. W międzyczasie jednak, gdy wiarą stoimy, nasze zmazy są tylko przykryte, podczas gdy do-

zwolonym nam jest okazać naszą wierność i szczerść w poświęceniu i nasze gorące pragnienie aby postępować śladami Pana.

CZEGO MOŻE SPODZIEWAĆ SIĘ NIEMIŁOSIERNY

Po zakończeniu przypowieści Jezus uczynił bezpośrednio zastosowanie jej do Swoich uczniów, nie do świata, chociaż w pewnym znaczeniu i stopniu wyrażona jest w niej pewna zasada stosująca się też i do światowych, w proporcji jak każdy dochodzi do wyrozumienia i nauki. Pan powiedział: „Tak i Ojciec Mój Niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdemu bratu swemu z serc waszych upadków ich”. Jak ważne są to słowa, jak wyraźne i jak nieomyślne jest ich znaczenie. W sposób wcale niedwuznaczny one pokazują nam, że czy to nasza wiara czy uczynki nie będą warte nic jeżeli nie osiągniemy tego ducha miłości, który odznacza się miłosierdziem, wspaniałomyślnością i cierpliwością wobec tych co czynią nam krzywdy, bez względu czy są to bracia, od których możemy spodziewać się więcej (dobrych rzeczy), czy też nieprzyjaciele z świata, od których musimy spodziewać się znacznie mniej. Miłosierdzie jest elementem miłości, a miłość jest wypełnieniem całego zakonu Bożego.

Właściwość takiego obchodzenia się z nami przez Boga jest widoczna. On szuka za specjalną klasą takich co nadawali się do królestwa — którzy będą uczestnikami z Panem naszym Jezusem w Jego wielkim dziele rządzenia i błogosławieństwa świata. Tylko tacy co posiadają ten Boski charakter cierpliwości, dobroci, sympatii, litości, miłosierdzia i miłości mogą nadawać się do tak wielkiego dzieła błogosławienia rodzajów ziemi. Zostaliśmy przyjęci w Chrystusie ponieważ wyznaliśmy, że miłujemy te przymioty w Nim okazane i, że chcemy być obrazami miłego Syna Bożego. Jeżeli zaniedbamy tych lekcji i sposobności nastręczanych nam przez Boga w celu rozwinięcia w sobie takiego charakteru, to w takim samym stopniu zaniedbamy uczynić nasze powołanie i wybranie pewnym.

Król ów podał niemiłosiernego sługę katom. Taki był zwyczaj w krajach wschodnich naówczas i do pewnego stopnia jest dotąd. Nie mamy rozumieć, że nasz Pan sympatyzował z tym barbarzyńskim zwyczajem, ale On nauczał lud z punktu zapatrywania tych zwyczajów, aby lud mógł Go lepiej zrozumieć. Na innym miejscu Pismo święte mówi, że kto jest prawdziwym sługą Bożym a zaniedbuje postępować według Jego ducha dobrowolnie, będzie oddany szatanowi na ciężkie doświadczenia, aby w ten sposób nauczył się oceniać rzeczy z Boskiego punktu widzenia (1 Kor. 5:4, 6). Na przykład, w siódmym rozdziale Objawienia mowa jest najprzód o małym stadku, o klasie obłubienicy składającej się ze 144.000 członków, z których pierwsi byli z cielesnego Izraela i byli zarodkiem Izraela duchowego, do których przez cały wiek Ewangelii Pan dodawał z pogan takich, którzy zawarli z Nim przymierze

i okazywali Jego Ducha. — Oprócz tych wybranych symboliczny obraz Objawienia pokazuje drugą klasę, wielkie grono, której liczby nikt nie wie, czyli liczba tych nie była naprzód wyznaczona — a byli oni z wszystkich narodów, ludów, rodzajów i języków. Ci nie siedzieli na stolicy, tak jak to rzecz się miała z owymi 144.000, ale byli przed stolicą. Nie zachowali swoich szat niepokalanych od świata, nie mieli w sobie dostatecznej miary ducha Chrystusowego tak aby Jego zasługa mogła być dla nich szatą usprawiedliwienia bez zmaży, ale swoim niewłaściwym duchem i niewłaściwym postępowaniem splamili swe szaty i z tego powodu powiedzianem jest, że musieli oczyścić, wybielić swe szaty w krwi Barankowej i że to miało być uczynione w wielkim ucisku. Pozostawienie tej klasy na wielki ucisk odpowiada podaniu katom onego sługi, który nie okazał miłosierdzia swemu współsłudze. Jak to i na innym miejscu Pan powiedział: „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią” — Mat. 5:7.

„ODPUŚĆ NAM JAKO MY ODPUSZCZAMY DRUGIM”

Przypomnijmy sobie, że w Modlitwie Pańskiej mamy wystawioną dla naszej nauki i wskazówkę tę zasadę, że nie możemy spodziewać się Boskiego miłosierdzia za nasze grzechy, ani trwania w Jego łasce, ani dojścia do współdziedzictwa w Jego królestwie, jeżeli w sobie nie rozwiniemy takiego samego ducha miłości i miłosierdzia. Jak pięknie i prosto Pan określił tę sprawę w tej modlitwie: „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” (Mat. 6:12)! Z jakim naciskiem Pan powtórzył tę zasadę nieco niżej gdy rzekł: Bo jeżeli odpuścicie ludziom upadki ich, odpuści i wam Ojciec wasz Niebieski; ale jeśli nie odpuścicie ludziom upadków ich i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych” (Mat. 6:14, 15)! Zauważmy znowu, że do upadków tu wspomnianych nie wlicza się grzech pierworodny, za który potępienie śmierci przeszło na cały rodzaj ludzki, za który Chrystus umarł i którego potępienie będzie ostatecznie zdjęte z wszystkich aby przekleństwa jego już więcej nie było (Obj. 22:3). Upadkami tymi są nasze osobiste nieudolności i wady, które odziedziczyliśmy i które Bóg jest gotów przeoczyć i odpuścić tym co wypełnią warunki swego przymierza i naśladują Jezusa w Jego duchu miłości, wierności i poświęcenia.

Arcybiskup Hare określił postawę tych co nie przebaczą według modlitwy Pańskiej w taki sposób:

„O Panie zgrzeszyłem przeciwko Tobie wiele razy; często zapominałem o Twojej dobroci, gwałciłem Twoje prawo, i popełniałem wiele tajemnych grzechów. Potraktuj mnie Panie w tym względzie tak jak ja traktuję mojego bliźniego. On nie obraził mnie ani setnej części tego co ja obraziłem Ciebie, lecz ja nie mogę mu tego przebaczyć. On okazał się bardzo niewdzięcznym wobec mnie, lecz jego niewdzięcz-

ność nie jest ani w setnej części taką jaką moja niewdzięczność wobec Ciebie, jednak ja nie mogę przeoczyć jego niewdzięczności. Obchodź się ze mną Panie, proszę Cię, tak jak ja obchodzę się z nim. Ja pamiętam i wyolbrzymiam

każdą drobnostkę pokazującą jak złym on był wobec mnie; przeto Ty Panie, błagam Cię, obchodź się ze mną tak jak ja obchodzę się z nim”.

W.T. 1906 — 197.

OKREŚLENIE PRAWDZIWEGO UCZNIOSTWA

„Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebieszech.” — Mat. 7:21.

Postęp w cywilizacji, połączony z ogólnym lekceważeniem Biblii i zasad chrześcijańskich, połączył dzisiejszy cywilizowany świat z nominalnym kościołem nader ścisłym węzłem. Napomnienie Mistrza: „Wchodźcie przez ciasną bramę albowiem przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nie wchodzą; a ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdują”, chyba nigdy nie było tak koniecznym jak obecnie.

Nauka średniowiecza uczy, że miliony ludzi postępujący po szerokiej drodze znajdą w końcu do piekła i pójdą na wieczne męki. Przypominający wpływ jak i podobne tłumaczenie Biblii ogólnie wywierało, podkopało u wielu zaufanie do samej Biblii i odciało całkiem od jej nauk, a popchnęło do wierzenia Uniwersalistów, którzy przedstawiają rzeczy w łagodnej formie, dowodząc, że prawie każdy człowiek bez względu czy kroczył po wąskiej drodze cnoty, czy po szerokiej drodze światowych rozkoszy, pójdzie po śmierci do Nieba. Wpływ fałszywego tłumaczenia nauk biblijnych był pod każdym względem szkodliwy.

Pan nie mówił, iż szeroka, wygodna droga prowadzi do wiecznych męk, lecz na zatracenie, zniszczenie — śmierć. Obecnie widzimy, że z powodu nieposłuszeństwa pierwszych naszych rodziców, zostali oni odcięci od społeczności ze swym Stwórcą i skazani na śmierć, zaś wszystkie ich dzieci zostały zrodzone w grzesznym i skażonym stanie, przeto ich dążenia, chęci i pożądliwości są skazane i wywierają wpływy ujemne i to właśnie co stanowi szeroką drogę, po której ci, co po niej postępują zmierzają do grobu — na zgubę.

Pan Jezus przyszedł by odkupić świat, lecz zanim rozpocznie się liczyć z całą ludzkością, On najprzód wybiera klasę Kościoła — uczniów. Miłość i wierność tych powołanych uczniów jest próbowaną w tym, że mają postępować odwrotnie od ogólnych skłonności świata — aby pieł się w górę, drogą wąską, przy końcu której mają obiecany żywot wieczny, chwałę, cześć i nieśmiertelność, oraz uczestnictwo z Chrystusem w Jego wielkim dziele Tysiącletniego królestwa. Wtedy będzie się On liczył z całą ludzkością, która obecnie kroczy

po szerokiej drodze, ku śmierci. Tam ją podźwignie i uzdrowi, dając wszystkim sposobność powrotu do łaski zapewnionej ofiarą Chrystusa.

Obecne powołanie do uczniostwa, jest przez wąską bramę zupełnego poświęcenia aż do śmierci; przez ścisłe naśladowanie Mistrza. Dlatego mało będzie tych co tę drogę znajdą i zechcą po niej postępować. Dzięki niech będą Bogu, że wielkie masy ludzi postępujące teraz szeroką drogą, zostały odkupione i w przyszłości dostąpią jeszcze błogosławieństw Bożych, chociaż miną się z oną wielką nagrodą wystawioną „wybrany”, którzy teraz krocą wąską drogą. Ostatecznie, tylko całkiem niepoprawni, rozmyślni grzesznicy umrą wtórą śmiercią.

Uczniowie Chrystusowi mają się strzec fałszywych nauczycieli, którzy udają pasterzy, przywdziewając odzienie takowych, lecz w rzeczywistości są odmiennymi od Onego Wielkiego Pasterza. Usposobienie ich jest zdradliwe, wilcze; szukają własnej chwały. Tacy nie kładą życia swego za owce, lecz karmią się ich mięsem.

Sądzenie serca jest nam zabronione. „Nie sądźcie abyście nie byli sądzeni” (Mat. 7:1). Za pomocą ilustracji Pan Jezus uczy nas, że tych co mienią się być Jego uczniami, lub są przez Niego posłanymi nauczycielami, powinniśmy sądzić według ogólnego ich postępowania — według owoców ich życia. Czy wywierają na owce wpływ ostry, szkodliwy, trujący, czy też są im pomocą, wzmocnieniem i ożywieniem? Jak drzewo bywa rozeznawane po owocach jakie rodzi, podobnie i człowiek może być rozpoznany — a szczególnie taki, który mieni się być uczniem i naśladowcą Chrystusa.

Modlenie się i mówienie „Panie, Panie!” nie jest wystarczające. Nie wszyscy, którzy to czynią wniżdą do królestwa i staną się współdziedzicami z Chrystusem. Tylko tacy zostaną przyjęci, którzy czynią wolę Ojca Niebieskiego. Nie znaczy to jednakowoż, aby ktokolwiek mógł zastosować się do całego rozmiaru doskonałego Boskiego wzoru, w każdym słowie i uczynku, lecz w sercu, w intencjach, i woli swej musi być szczerem, sprawiedliwym, prawdziwym, czystym, wiernym Bogu i Jego zarządzeniom. Gdy tak się rzecz ma z kimkolwiek, to każde uchybienie takiego, będzie dla niego przedmiotem szczerzego żalu, i całe jego życie będzie się stopniowo zmieniać na lepsze — stanie się „Odmienionem”.

Przy zakończeniu się obecnego wieku, gdy Król Chwały zacznie ustanawiać Królestwo Boże i będzie liczyć się ze światem, to najpierw policzy się z Kościołem, aby nagrodzić wiernych udziałem w Jego królestwie. Następnie, jak nasz Pan oświadcza, zostanie ujawnione, że nie kilku, ale wielu znajdzie się takich, którzy aczkolwiek w imieniu Pańskim prorokowali, drugich nauczali, wiele cudownych rzeczy czynili, nawet diabłów wyganiali, to jednak okaza się niegodnymi by wejść do królestwa, ponieważ nie wyrobili w sobie charakteru, który by odpowiadał wymaganiom Boskiego prawa — Złotej Regule. Takim Król powie, nie znam was i za wybraną Oblubienicę was przyjąć nie mogę. Wasza praca, jako całość jest nieprzyjemna, niewystarczająca i niezgodna z zasadami Mojej nauki. Ci zamiast wejścia do królewskiej chwały, będą musieli przejść przez ucisk, wraz ze światem, postradawszy dział w onej wielkiej nagrodzie obecnego wieku Ewangelii.

Ktokolwiek w obecnym czasie posiada uszy ku słuchaniu, ktokolwiek usłyszy powołanie do uczniostwa, przyjmie takowe, złoży ze siebie ofiarę Bogu i stanie się naśladowcą Chrystusa, taki ma sposobność wznieść budynek wiary, którego burze życiowe nie poruszają, bo został wzniesiony na opoce. Tą opoką wieków jest Chrystus. On nie tylko jest wielkim Odkupi-

cielem, lecz dla powołanych jest najprzedniejszym Wzorem, którego śladem mają postępować wszyscy, którzy chcą być z Nim uczestnikami w królestwie niebieskim. Tacy, co mienią się być Jego uczniami a jednocześnie zaniedbują stosować się do Jego przykazań, budują fałszywe nadzieje, budują na złym fundamencie. Dlatego pod naporem burz i doświadczeń życiowych, jakie bywają dopuszczane ku wypróbowaniu tych, którzy zostali zaszczytzeni Wysokim powołaniem, cała ich budowa wiary runie.

Apostoł opisując próbę Kościoła i doświadczenie naszego uczniostwa, porównuje tę próbę do ognia, mówiąc (nie o świecie lecz o Kościele) „Każdego robota jawna będzie; bo to dzień pokaże; gdyż przez ogień objawiona zostanie, a każdego robota jaka jest, ogień doświadczy. Jeśli czyja robota zostanie, którą na nim budował, zapłatę weźmie. Jeśli czyja robota spłonie, ten szkodę podejmie; lecz on sam będzie zachowany, wszakże tak jako przez ogień” (1 Kor. 3:13—15). Apostoł tutaj opisuje próbę budujących, którzy na onej Opoce budują. Ci, którzy budują na piasku, poniosą stratę wszystkiego i na początku Tysiąclecia nie znajdą się wcale w lepszych warunkach aniżeli świat w ogólności.

W.T. 1910—74.

Zupełne wybawienie obiecane wiernym

„Będzie Mię wzywał a wystucham go; Ja z nim będę w utrapieniu, wyrwę go i uwielbię go.” — Psalm 91:15.

Zastanawiając się nad tekstem powyższym chcielibyśmy naturalnie wiedzieć kto lub jaka klasa będzie w taki sposób uprzywilejowana od Boga i czy moglibyśmy stać się członkami takiej klasy. Kontekst zdaje się wskazywać, że psalm ten jest proroczym i stosuje się do Pana Jezusa i do Kościoła, czyli do całego Chrystusa. Nie ulega wątpliwości, że niektóre rzeczy w psalmie tym wyrażone, były w pewnym znaczeniu prawdziwymi także w niektórych innych osobach. Na przykład, gdy Abraham wzywał Boga w swoich utrapieniach, Bóg wysłuchiwał go i błogosławił mu. I Bóg jeszcze uwielbi więcej Abrahama, ponieważ on miłował Boga i ufał Jemu. To samo można by powiedzieć o wszystkich wiernych, w całym wieku żydowskim. Jednakowoż psalm ten zdaje się stosować szczególnie do Chrystusa, czyli do Głowy, którą jest Jezus i do wszystkich członków Jego ciała. Ci są w najbliższej społeczności z Bogiem. Ich miłość okazana jest w szczególniejszym znaczeniu w ich wierności do woli Bożej, w ich wierności w uwielbianiu Jego imienia, a także w ich wiernym trzymaniu się prawdy, w gotowości umrzeć w służbie Bożej,

złożyć swe życie za braci i w rozwijaniu owoców Ducha świętego; albowiem wszystko to zawiera się w ich przymierzu.

Jest to więc ta klasa, którą Bóg wysłuchuje gdy Go wzywa; i tę klasę On wyrwie (wybawi), uwielbi i otoczy Swoją opieką w utrapieniu. Wszyscy przystępujący do Boga, zanim mogą być przyjęci, muszą z konieczności wejść z Nim w przymierze ofiary przez Chrystusa, oddając Jemu swoją wolę — miłując Boga i Jego wolę więcej aniżeli samych siebie, swoją wolę, lub wolę kogokolwiek innego. Trzeba tu zaznaczyć, że znaczna część tych co mianują się chrześcijanami, są nimi tylko z imienia i powyżej wspomnianego przymierza z Bogiem nigdy nie uczynili.

Sądząc z tego co możemy zauważyć, dodać musimy, że i z tych co zawarli to przymierze z Bogiem, niewielu wypełnia takowe wiernie, niewielu poddaje swe życie i wszystkie sprawy pod wolę Bożą. Godnymi zauważenia przykładami prawdziwej wierności Bogu byli Pan nasz Jezus i Jego Apostołowie. Naturalnie, że było i wielu innych wiernych w całym tym wieku Ewangelii, który obecnie kończy się. Wszyscy tacy nazwani są przez Boga Jego klejnotami i będą Jego najdroższymi i najjaśniejszymi perłami. Po nieskończone wieki ci będą pomnikiem Boskiej mądrości, sprawiedliwości,

miłości i mocy. W wieku Ewangelii Bóg sprawował w nich chcenie i skuteczne wykonanie Swoich upodobań.

WARUNKI DO OSIĄGNIĘCIA OBIETNICY

Jeżelibyśmy chcieli wystąpić spod instrukcji Chrystusowej, możemy to uczynić i nic nie będzie nas od tego wstrzymywać. Bóg chce abyśmy pozostali, lecz nie chce nas w tym zniewalać, zmuszać. On szuka tylko za takimi chwalcami, którzy by Go chwalili w duchu i w prawdzie, z miłości dla Niego. Toteż ci co wiernie starają się czynić wolę Bożą dlatego, że miłują Boga, mogą wzywać Go w każdym ucisku i utrapieniu. Odpowiedź Jego nie przyjdzie w taki sposób abyśmy mogli usłyszeć; ani może nie tak jakbyśmy się spodziewali; lecz ona przyjdzie w sposób najlepszy dla proszących, o ile oni proszą zgodnie z Jego wolą i Słowem.

Tak należy nam rozumieć słowa naszego Pana gdy powiedział: „Jeżeli wy mieszkać będziecie we Mnie, a słowa Moje mieszkać będą w was (jeżeli będziecie trzymać się mej nauki i według niej postępować), o cokolwiek prosić będziecie stanie się wam.” To znaczy, że ci co w taki sposób mieszkają w nim, prosić będą tylko o takie rzeczy, które Bóg dla nich przygotował przez Swoją opatrność, tylko takie. o których Jego Słowo upoważnia wiernych do prośzenia. Takim Pan obiecał, że prośby ich będą wysłuchane. On błogosławił Swoim wiernym opiekował się nimi przez cały wiek Ewangelii; a często potrzeby ich były zaspokajane nawet zanim jeszcze prosili. Jednakowoż oni powinni mieć Jego Słowo wyraźnie na umyśle, aby ich modlitwy i starania mogły być zgodne z Jego wolą. W taki sposób ich zawody będą z Jego dozwolenia i tak też będą przyjmowane.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO UTRAPIEŃ

„Ja z nim będę w utrapieniu”, jest obietnicą. Myślą tego jest, że Bóg niekoniecznie zachowa nas od utrapień. Możemy zauważyć zbliżanie się jakiegoś utrapienia i możemy modlić się do Boga, On jednak może nie wybawi nas od tego utrapienia. Nie powinniśmy też prosić abyśmy byli zachowani od takich ucisków, które Jego mądrość uzna za dobre abyśmy przechodzili. Niektóre utrapienia mogą okazać się dla nas bardzo korzystne.

Bóg oznajmił nam już w Swoim Słowie, że mamy radować się nawet w uciskach; albowiem uciski właściwie przyjmowane i znoszone, „nader zacnej chwały, wieczną wagę nam sprawują”. Tak więc chociaż Bóg nie obiecuje nam,

że zachowani będziemy od utrapień, to jednak obiecuje, że w utrapieniu pocieszy serca Swoich dzieci i da im dostateczną łaskę tak, że będą mogli radować się nawet w utrapieniu (2 Kor. 4:6—18; 12:9, 10; Izaj. 43:1).

2. Przykłady tego były pokazane w naszym Panu i w Jego Apostołach. Paweł i Syłas byli w stanie śpiewać uwielbienie Bogu w więzieniu, podczas gdy ich nogi zakute były w kłody a plecy krwawiły się od otrzymanych ran. Oni radowali się w cierpieniach ponoszonych dla Chrystusa.

Bóg jest zawsze ze swoimi, przeto oni nie powinni zniechęcać się. Jego dzieci otrzymują pociechę i pomoc z litery prawdy jak i z ducha prawdy. Lecz wszystkie te błogosławieństwa mają tylko w proporcji na ile starają się postępować wiarą, ponieważ obiecane chwały nie są jeszcze ich udziałem w rzeczywistości, lecz należą do nich przez obietnice.

NASZE ZUPEŁNE WYBAWIENIE

„Wyrwę go i uwielbię go.” To wyrwanie, czyli wybawienie świętych Pańskich, w zupełnym znaczeniu tego słowa, będzie w ich dostąpieniu pierwszego, czyli głównego zmartwychwstania. Pan nasz Jezus dostąpił wybawienia od wszystkich Swoich doświadczeń i utrapień wtedy, gdy został wzbudzonym od umarłych. Obietnicą dla Kościoła także jest, że dostąpimy wybawienia w naszej przemianie przy zmartwychwstaniu. Wsiani w słabości, mamy być wzbudzeni w mocy; wsiani w ciałach cielesnych, a wzbudzonymi być mamy w ciałach duchowych. To będzie zupełnym wybawieniem, a wraz z nim nastąpi obiecana cześć i wywyższenie.

Ma się rozumieć, że są także wybawienia dla dzieci Bożych i w obecnym czasie, według ich potrzeb. Bóg również daje nam pewnego rodzaju cześć, lecz zazwyczaj nie jest to cześć taka, którą by świat oceniał. — Cześć ta może przychodzić z domieszką takich utrapień, że w oczach świata nie jest to wcale rzeczą pożądaną. Lecz cześć, której dostąpią święci przy końcu będzie takim uwielbieniem, że wszyscy to poznają i oceniają. Wszyscy członkowie ciała Chrystusowego dostąpią działu w chwale królestwa i w zaszczytach ich Głowy. Jezus i członkowie Jego mistycznego ciała uwielbieni, królować będą w królestwie Ojca i przez całą wieczność uczestniczyć będą w wielkim dziele Bożym.

W.T. 1915 — 264.

Samodzielność — jej korzyści i trudności

Ktokolwiek tę sprawę uważnie zbada, to zgodzi się z nami, że pewna miara samodzielności jest bardzo pomocną do osiągnięcia powodzenia w obecnym życiu. Ona pomaga do wyrobienia w sobie pewności we wszystkich sprawach życia, bądź w wielkich bądź też w małych. Posiadający samodzielność jest pobu-

dzany do czynów nieraz wielkich i bardzo śmiałych; lecz w braku ostrożności i dobrych rad może go ona doprowadzić do wielu niedorzeczności. Brak samodzielności, brak pewności siebie wstrzymał powodzenie tysiącom osób, które inaczej mogły by być znakomitymi wodzami na drodze postępu.

Wykazując niektóre korzyści rozumnej samodzielnosci, nalezy takze wykazac pewne trudnosci, jakie moga wyniknac ze zbytnej pewnosci samego siebie, z wygórowanej samodzielnosci. Jej gburowatosc, pycha i wynioslosc sa wstretne i utrudniaja postep tego co ja posiada. Samodzielnosci nie nauczy sie inaczej jak tylko przez gorzkie doswiadczenia; poniewaz ten co ja posiada zawsze myśli, ze wszystko wie, a tym sposobem okazuje swoja glupote.

Niektórzy z najlepszych ludzi, prawdziwie swiatobliwi, posiadaja malo samodzielnosci, nie doceniaja swych zdolnosci i talentow i za wiele mysla o swych slabosciach. Ich unizony umysl jest blagoslawienstwem, o ile on wie, do Boga — do tronu Jego laski, z prosba o przebaczenie i pomoc w razie potrzeby. Totez gdyby nam bylo dane do wyboru pomiedzy zbyt duza samodzielnoscia, albo zbyt mala, naszym wyborem powinno byc to ostatnie.

ABY KAŻDY „ROZUMIAŁ O SOBIE SKROMNIE”

Ludzie urodzeni z nadmierną, czy ze zbyt małą samodzielnoscia, gdy przystepuja do rodziny Bozej, musza najprzód wstapic do szkoly Chrystusowej, aby sie uczyc, udoskonalac i ksztaltowac wedlug Boskiego wzoru. Ludzie, co z natury sa zbyt pewni siebie, musza sie uczyc pokory — przez instrukcje, albo przez doswiadczenia. Musza sie tez nauczyc jak maja sie radowac, nawet z doswiadczen upokarzajacych. Sa nieraz dowody, ze opatrznosc Boza kieruje sprawami takich ludzi, uczac sie ich pokory, bez ktorej zaden nie nadawalby sie do królestwa.

Jak ludzie zbyt pewni siebie musza sie uczyc pokory i polegania na Bogu a nie na swych własnych silach, tak ci, co z natury sa zbyt unizonego ducha — maloduszni — musza uczyc sie wiekszej ufnosci. Nie znaczy to, aby rzecza najbardziej pożądaną byla ufność w swoje własne sily, ale ma to raczej byc ufność w Boga, poleganie na jego obiecanej „lascie i pomocy w czasie potrzeby”. Uczucie takie zachowuje potrzebną pokore, a jednocześnie dodaje mocy i odwagi o jakich wspomina Apostol, gdy mowi: „Wszystko moge w Chrystusie, który mnie posila” (Filip. 14:13). Na innym zaś miejscu, ten sam Apostol mowi: „Sposobnosc nasza z Boga jest” — 2 Kor. 3:5.

Tak tedy ci, co sa natchnieni wiarą w Boga i w Jego obietnice, sa uczeni od Boga „i staja sie zadziwiajaco mocnymi w Panu i w sile mocy Jego” (Ef. 6:10). Sprawiedliwy staje sie mocnym jak lew, mowiac: „Pan jest ze mna, nie bede sie bal, zeby mi co uczynil czlowiek (Ps. 118:6). Nie bede sie bal co czlowiek moze o mnie mowic, lub mi uczynic. Dokad ja mam Wszechmocnego Stworce za swego Ojca, a Odkupiciela za swego Orędownika, jestem spokojny bo polegam na ich „wielkich i kosztownych obietnicach”.

Tak wiec ci, co z natury sa ambitni jak i ci co sa bardzo pokorni, dowiaduja sie ze Sło-

wa Bozego i przez Jego opatrznosc jak rowniez przez doswiadczenia uczą sie jak naśladowac Chrystusa w jedności serca i umyslu. Pierwsi bywaja ponizani, drudzy zas wywyszani. Tak jedni jak i drudzy uczą sie by nie polegac na sobie ani na ramieniu ludzkim, ale na Tym, „który moze nade wszystko uczynic daleko obficie, nizeli prosimy, albo myslimy, wedlug wielkiego bogactwa laski Jego w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” — Ef. 3:20.

Łacznie z tym możemy zauwazyc napomnienie Apostola, aby zaden „wiecej o sobie nie rozumial nizeli potrzeba rozumiec; ale zeby o sobie rozumial skromnie”, odpowiednio do otrzymanej od Boga laski (Rzym. 12:3). Jezeli ktos nie otrzymal laski, milosierdzia i przebaczenia od Boga, to z pewnością nie dlatego, ze ich nie potrzebował. Niechaj wiec odczuje swe ubostwo bez nich. Ten zas, co otrzymal duzo lask Bozych, to dlatego, ze ich potrzebował. Taki moze sie chlubic, ale nie z samego siebie. Chluba jego powinna byc w Bogu, który tym sposobem sprawil w nim „chcenie i skuteczne wykonanie wedlug upodobania Swego” — Filip. 2:13.

BRAK (SAMOPOWAŻANIA) POCZUCIA SWEJ GODNOSCI

Brak powazania dla samego siebie objawia sie różnymi sposobami, które na ogol sa złe zrozumiane. Wielu staje sie zebrakami lub zlodziejami jedynie dlatego, ze brak im powazania samych siebie. Czlowiek z tą slaboscia myśli o sobie: „Jestem niedolega i kazdy o tym wie”. Talki zwiesza smutnie glowe, wstydzac sie samego siebie. Ma on wyglad winowajcy, choc nie popelnil zadnej zbrodni. Jest on tez traktowany wedlug jego własnej oceny samego siebie, która odzwierciedla sie w jego czynach i fizjonomii bedacej zewnetrznym obrazem jego stanu umyslowego.

Gdy ktos sadzac go wedlug jego wygladu, powie mu: Ty jestes złym czlowiekiem, galganem, zlodziejem i łajdakiem; ja moge to widziec, bo przegladam cie na wskros; zarzut taki zniecheci go do reszty. Przyjmujac ocene swego własnego chorobliwego umyslu i ocene drugich wedlug jego zewnetrznego wygladu, on staje sie istotnie galganem lub zlodziejem. Malo jest na swiecie ludzi o sercu o tyle ludzkim, by umieli rozeznać istotną trudnosc takiego czlowieka i podac mu sympatyczną dłoń i slowo zachety, aby mu dopomoc do rozwinięcia w sobie lepszych przymiotow umyslu i serca.

Tu właśnie Ewangelia Jezusowa daje takiemu wiecej nizeli dac by mu moglo cokolwiek innego. Glos drogiego Boskiego Mistrza rozbrzmiewa inaczej nizeli wszystkie inne glosy i mowi: Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie, jesteście obciążeni i zniechęceni; Ja wam sprawię odpocznienie! Pójdźcie! a znajdziecie odpocznienie duszom waszym! — Mat. 11:28—29.

O, jak odmiene sa te slowa! Przeto czlowiek zniechęcony mowi: To wiecej ja nie jestem tak

beznadziejnie słabym, złym i zdegradowanym aby mnie Jezus musial pominac. Juz sama myśl o tym wzbudza w takim czlowieku nową nadzieję. Postepujac dalej, ona doprowadza do skarbów lask Bozych, przygotowanych w Chrystusie Jezusie, dla kazdego pokutujacego, chetnego i posluszne.

Gdy czlowiek taki dojdzie juz do tego, ze otrzyma Ducha swietego, przez ktorego moze wolic „Abba, to jest Ojciec!”, stare rzeczy przemineły i wszystkie nowymi sie staly. Choc poczucie jego cielesnej slabosci i niegodnosci bedzie wciaz jeszcze wolic: Tyś niegodny! choc wciaz jeszcze w pokorze bedzie sie do tego przyznawal z wzdychaniem i ze łzami, on jednak nie podda sie zupelnemu zniecheceniu lub rozpacz. On ma Boskie zapewnienie, ze jest Nowym Stworzeniem w Chrystusie i ze nowe ciało oczekuje go przy zmartwychwstaniu. Ma tez zapewnienie, ze Bog zna jego cielesne slabosci i zrzadzil dla niego przebaczenie przez wielkiego Orędownika Jezusa Chrystusa sprawiedliwego (1 Jan 2:1, 2). Ma zapewnienie, ze nie jego ciało bylo tym co Bog przyjal za doskonałe, lecz nowe stworzenie, uczucia serca i wolę. Ma jeszcze zapewnienie, ze przez swoje zupelne poswiecenie sie, zostal przyjety za syna Bozego i za wspoldziedzica z Chrystusem w Jego chwalebnym królestwie, które wnet ma blagoslawic swiat. Ma wreszcie zapewnienie, ze wszystkie obecne doswiadczenia wiary, cierpliwosci i wiernosci Bogu, prawdziwie i braciom sa dopuszczane w celu wyprobowania czy wiernosci jego pochodzi ze szczerego serca, bez czego on nie mógłby dostapic dzialu w królestwie Chrystusowym. Te wszystkie zapewnienia Boze wzmacniaja slabego i dodaja mu odwagi, nie tylko odnośnie przyszłego zywota, lecz takze i w sprawach doczesnych. Nie dziw wiec, ze Pismo swiete mowi o naśladowcach Chrystusowych, jako o odnowionych umyslem — Rzym. 12:2.

NIECO O ZDROWIU CIELESNYM

Moze zadziwi niektorych, gdy powiemy, ze brak pewnosci siebie wpływa ujemnie tak na zdrowie cielesne jak na moralne. Psycholodzy oswiadczaia zgodnie, ze umysl czlowieka ma duzo do czynienia ze wszystkimi czynnościami ludzkiego organizmu. Czlowieka, któremu brak pewnosci siebie i tworczej ambicji, nie tylko, ze trapią jakies zlosliwe uczucia wzgledem powaznych spraw zyciowych, ale cierpi on jeszcze na brak cielesnej sily, zwinnosci i energii, przymiotow tak koniecznych do osiagnięcia powodzenia na jakimkolwiek polu pracy. W jaki sposob nadzieja, radość, pokój i zadowolenie

wywieraja dodatni wpływ na watrobe, sledziona i zoladek, nikt nie umie tego wyjasnic; lecz ze sie tak rzecz ma jest faktem dowiedzionym. Nie umiemy tez wytumaczyc w jaki sposob desperacja i brak nadziei moze wywierac ujemny wpływ nie tylko na różne funkcje mózgu, lecz i na serce, zoladek, watrobe, zolc itd.; jest to jednak faktem nie ulegajacym zadnej watpliwosci.

Czlowiek bez ambicji jest zniechęcony i niezadowolony z samego siebie, wyobraza sobie, ze jest chory; jest wiec podatnym materialem do różnych prawdziwych i urojonych chorob.

Totez mądrze czynia lekarze i filozofowie, zachecajac ludzi, by trzymali glowy do gory; by sie nie poddawali zniecheceniom, ani nie trwozyli pierwszym lepszym niedomaganiem, jakoby to byl symptom jakiej niebezpiecznej choroby. Dla takich dobra jest ta zbawcza rada; aby patrzeli na jasniejsza strone zycia; by myśleli o sobie, ze sa mocnymi, silnymi, zdrowymi, szczesliwymi i czuli sie tak bliskimi doskonalnosci jak tylko im ich niedoskonaly umysl i ciało na to pozwola. Ten poglad na zycie, z pewnością sprowadzi niektórym otuche i pewne blagoslawienstwo.

Nie jednak nie sprowadza tak zupelnej ulgi na ciezary zycia, jak laska Boza. Kto otrzymal „Szate Weselną”, ten juz wiecej nie trapi sie nadmiernie, wstretnym wygladem jego własnych lachmanow niesprawiedliwosci. Ktokolwiek rozumie, ze jako syn Bozy i naśladowca Chrystusa, on ma byc reprezentantem Bozym, nie bedzie mial czasu na dogadzanie swemu ciału i pieszczenie go, ani, zeby troska o ciało miala byc jego najprzedniejsza myślą. On musi sprawowac sprawy Ojca Niebieskiego! Musi byc uzytecznym przedstawicielem Bozym. Musi „opowiadac cnoty Tego, który go powolal z ciemnosci ku dziwnej Swojej swiatlosci!” — 1 Piotr 2:9.

Wpływ tych nowych ambicji, nadziei i dazzen na jego zdrowie cielesne jest niekiedy wprost zadziwiajacy. Jest to najlepszy duchowy tonik na nerwy. On zasila smiertelne ciało do sluzby Bozej. Nowy umysl nie doradza zaniedbania smiertelnego ciała, lecz nie doradza takze aby sie o nie zbyt trosczylo, ale tylko tyle, ile potrzeba na utrzymanie odpowiedniej energii, która by mogla byc zuzyta ku chwale Bozej. Totez sw. Pawel mowi: „Albowiem cielesne cwiczenie malo jest pozyteczne; lecz poboznosc do wszystkiego jest pozyteczna, majac obietnice zywota terazniejszego i przyszłego” — 1 Tym. 4:8.

W.T. 1912—319.

MARY JONES

dokończenie

Owego wieczora Jakub Jones wraz z zona oczekiwali niecierpliwie swej Mary ku wieczorzy. Jak tez jej poszlo? Czy dopielą swego celu? Czy ma juz Pismo Sw.? Te i podobne py-

tania nasuwaly sie frasobliwym rodzicom, przysluchajacym sie najmniejszym szmerowi z zewnatrz.

W koncu daly sie slyszec lekkie kroki, drzwi

otworzyły się i weszła Mary, znużona, okryta kurzem, jednak z wyrazem niewątpliwego szczęścia.

Skwapliwie przyjął ją uradowany ojciec w swe ramiona i przyciskając ją do łona, zapytał: „Czy dobrze ci się powiodło, córko?”

— Wszystko dobrze — wykrzyknęła Mary z radością, — mam już swoje własne Pismo Św. Niech będzie pochwalony Pan Nasz.

Zdarza się często, zwłaszcza w młodości, że przedmiot, przedtem gorąco pożądany, traci grubo na wartości, kiedy już nareszcie znajduje się w naszym posiadaniu. Inaczej jednak rzecz się miała u Mary Jones. Księga, dla której tyle pracowała, modliła się i płakała, na którą tak cierpliwie oczekiwała, stała się jej z każdym dniem droższa. Równocześnie starała się ją nie tylko poznać gruntownie, ale i postępować według jej nauki. Święte prawdy, które znalazły miejsce w jej duszy, stanowiły drogocenne nasienie, które padając na dobrą glebę, przyniosło piękne owoce duchowe. Młode jej serduszek poświęcało się coraz bardziej Panu, a codzienne jej obowiązki stawały się lekkim brzemieniem, gdyż spełniała je dla Najwyższego.

Opisane tu zdarzenia żywo wstrząsnęły duszą księdza Charles'a, wywierając nań niezatarte wrażenie. Sprawa Mary Jones i jej wysiłki ku osiągnięciu Biblii stawały mu nieustannie przed oczyma, wobec czego ciągle przemysliwał nad tym, co należałoby uczynić, ażeby zaopatrzyć krainę Walii w potrzebną ilość Biblii?

W 1802 roku udał się do Londynu, gdzie

współuczestniczył w naradach niektórych członków stowarzyszenia mającego na celu rozpowszechnianie literatury religijnej. Zaproszony na posiedzenie komitetu, wystąpił gorąco w kwestii potrzeb Walii, uskarżając się na duży brak Biblii, odczuwany w hrabstwie, przy czym opowiedział historię swej młodej uczennicy.

Słowa księdza Charles'a głęboko zapadły w dusze słuchaczy. Wrażenie rosło, gdy w tym jeden z sekretarzy komitetu, Wielebny Joseph Hughes, wykrzyknął w natchnieniu: „Tak, Mości Charles, należy założyć Towarzystwo rozpowszechniania Pisma Św., jednak czyniąc to dla hrabstwa Walii, dlaczego nie mielibyśmy założyć go dla całego świata?”

Wspaniała ta myśl znalazła żywy oddźwięk w niejednym sercu i po dwóch latach skrzętnych przygotowań, założono w marcu 1804 roku Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne.

Czy przesadą będzie, jeżeli wyrazimy się, że mamy to, przynajmniej częściowo, do zawdzięczenia wierze, wytrwałości i odwadze Mary Jones?

Obok Boskiej pomocy należałoby głównie jej wysiłkom przypisać to, że Biblia stała się we wszystkich kręgach udziałem i mniej zamkniętą, i że jest naszym przywilejem mieć ku niej dostęp z wczesnej młodości.

Czy posiadamy w sobie chociaż cząstkę jej zamiłowania ku Pismu Św. i jej pragnienia, aby je poznać i wprowadzić w życie tegoż zasady?

Oby Najwyższy użył tego wszystkim bez wyjątku.

KONIEC

Dla nas orędownik, dla świata pośrednik

(dokończenie)

NASZE POKREWIEŃSTWO Z POŚREDNIKIEM

Mojżesz był pośrednikiem przymierza z konu, które było typem na nowe przymierze i Mojżesz przepowiedział większego od siebie, pośrednika nowego przymierza, mówiąc: „Proroka wam wzbudzi Pan Bóg wasz, z braci waszych, jakom ja jest i onego słuchać będziecie we wszystkim” (Dzieje 3:22). Pan nasz Jezus Sam był Głową tego pozafiguralnego Proroka, Kapłana, Króla i Pośrednika, albowiem Mojżesz był tym wszystkim dla Izraela. Jednakowoż upodobało się Ojcu złączyć z naszym Panem w tych urządach także „małe stadko”, czyli Jego oblubienicę i współdziedziców. Powiedziane też jest, że przez cały wiek Ewangelii Pan wzbudzał z pomiędzy braci klasę „zwycięzców”, którzy będą uznani za godnych członkostwa, współdziedzictwa z Panem jako uwielbione ciało Mesjasza — Onego wielkiego Pośrednika, któremu dana będzie wszelka władza królewska do królowania nad światem, władza prorocza do pouczenia świata i wła-

dza kapłańska do sprawienia światu ulgi i błogosławieństwa pod nowym przymierzem.

Dział Kościoła w dziele pośredniczenia będzie wielki, jak to pokazują słowa Apostoła: „Aż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat?” (1 Kor. 6:2). Misją Kościoła będzie nie tylko aby wraz z Odkupicielem świecić jako ona wielka światłość świata, Słońce Sprawiedliwości (Mat. 13:43) i pobudzać świat do poznania i oceny Boskiego miłosierdzia (Obj. 22:17), ale także, aby sądzić, naprawiać i oświecać świat w sprawiedliwości. „I stanie się, że każda dusza, która nie słuchała tego Proroka, będzie wygładzona z ludu”. Zaprawdę wnosić możemy, że jest to znaczną częścią Boskiego zamysłu w łączności z powołaniem członków Kościoła aby uczynić ich współdziedzicami z Swoim Synem i współpracownikami z Nim w chwalebnej pracy królewskiej ku sądzeniu, podnoszeniu i błogosławieniu wszystkiego Izraela, o którym jest napisane: „Aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miło-

sierdzia dostąpili”, a nie tylko oni ale i wszystkie rodzaje ziemi.

Jest więc widocznym, że Kościół jako pośrednik będzie mieć ważny udział z Panem w pojednaniu świata w Tysiącleciu. Wobec tego nasuwa się następne pytanie: Czy Kościół ma udział z Panem w tej części dzieła pośredniczego, które zaspokoilo wymagania Boskiej sprawiedliwości wobec świata?

FIGURA OFIAR ZA GRZECH

Na pytanie to odpowiadamy: Tak, i powołujemy się na słowa Apostoła, że jeśli cierpimy z Chrystusem, będziemy też z nim królować, że mamy wyjść z Nim poza obóz i znosić urągania Jego (Rzym. 8:17; Żyd 13:13). Spostrzegamy tu jego uwagę, że ofiary za grzech były palone za obozem, rozumiemy więc, że zostaliśmy zaproszeni aby uczestniczyć w tej samej ofierze — „palonej poza obozem”.

Udając się do najgłówniejszego opisu ofiar za grzech, w trzeciej Księdze Mojżeszowej roz. 16, znajdujemy tam sprawę tę przedstawioną w sposób nader interesujący a jednak tak aby żaden nie zrozumiał aż oczy wyrozumienia zostaną otworzone na te rzeczy. To też Apostoł modlił się za członków Kościoła aby oczy ich wyrozumienia mogły być otworzone, aby byli w stanie zrozumieć z wszystkimi świętymi. Nasz Pan również oświadczył: „Błogosławione oczy wasze, że widzą”. Ten duchowy wzrok udzielony jest jednakowoż tylko tym, którzy mieszkają w cieniu Wszechmocnego, w skrytym miejscu Najświętszym, w bliskości i społeczności z Nim. Tylko ci mogą widzieć, że składane były dwie ofiary za grzech w izraelskim, figuralnym Dniu Pojednania, a tymi były: cielec, który przedstawiał Pana naszego Jezusa i kozioł, który przedstawiał Kościół, Pańskich naśladowców.

Wartość tych bydląt jako ofiar była figuralnie przedstawiona w ilości ich tłuszczu, który palony był na miedzianym ołtarzu, jako wdzięczna wonność Bogu — jako oznaka miłości i przywiązania tych co bywają ofiarami. I w tym figura jest bardzo stosowna, albowiem kozioł przedstawiający Kościół, jest bydlęciem bardzo chudym, gdy zaś młody cielec, który przedstawiał Pana naszego Jezusa, ma dużo tłuszczu, czyli pozafiguralnie, dużo gorliwości i miłości, które były wonnym kadzidłem przed Bogiem. Co więcej, dwie te ofiary nie były traktowane jako równe w żadnym znaczeniu tego słowa; nie były ofiarowane razem, lecz cielec ofiarowany był najpierw jako czyniący pojednanie za klasę przedstawioną w koźle. Pokazane w tym jest, że potrzebnym było aby Chrystus umarł i zapłacił karę za nasze grzechy i że to miało być przyjęte przez Ojca za nas, zanim my moglibyśmy mieć jakikolwiek udział lub cząstkę z Nim w Jego ofierze, albo, jak określił to Apostoł, w dopełnianiu „ostatków ucisków Chrystusowych” — ucisków, które ofiara Jezusowa była w zupełności w stanie dopełnić, lecz, które On ce-

lowo pozostawił dla nas, abyśmy przez uczestniczenie w Jego cierpieniach, mogli również, zgodnie z Boskim programem, uczestniczyć z Nim w Jego chwale i królestwie.

CIELEC OFIAROWANY ZA LEWITÓW

Czytając ten opis uważnie, znajdujemy, że te dwie części ofiary za grzech miały odmienne zastosowanie: wartościowsza ofiara z cielca była zastosowana nie za wszystkich lud, a tylko za kapłana i za dom jego — za dom Lewiego — czyli za pokolenie Lewiego. Znaczenie tego może być znalezione bez trudności; albowiem Pismo święte w wielu miejscach zapewnia, że Chrystus jest Najwyższym Kapłanem naszego obrządku i że my jesteśmy Królewskim Kapłaństwem pod Nim. On jest Głową, Wodzem tego ciała kapłanów, czyli małego stadka; a ci wybrani są z domu wiary, którego figurą był dom Lewiego. Gdy więc czytamy, że Najwyższy Kapłan ofiarował cielca za się i za dom swój to mamy rozumieć, że w tym było pokazane iż zasługa śmierci Chrystusowej była według Boskiego porządku i zarządzenia, zastosowana za Niego (to znaczy za Kościół, Jego ciało, ponieważ Głowa sama będąc świętą, niewinną, niepokalaną i odłączoną od grzechów, nie potrzebowała pojednania za grzechy bo ich nie miała) i za dom Jego, dom wiary.

Ta ofiara z cielca dokonana była przez Pana Jezusa — On dopełnił ją na Kalwarii. W figurze cielec przedstawiał człowieka Chrystusa poświęconego na śmierć przy Jego chrzcie i stopniowo dopełniającego to poświęcenie przez trzy i pół lat Jego misji, wydając Swe życie za Swoich braci, aż w końcu dokonał Swego chrztu na śmierć na Kalwarii. W chwili gdy nasz Pan ofiarował się przy chrzcie dostąpił spłodzenia z Ducha świętego, o którym Jan wydał świadectwo, że zstąpił na Niego w postaci gołębic. Od tego czasu nasz Pan uważany był jako nowe stworzenie, które, jako Kapłan, miało obowiązek ofiarowania śmiertelnego ciała poświęconego na śmierć. Poświęcenie się naszego Pana było w figurze przedstawione w pierwszej zasłonie Przybytku, pod którą On przeszedł w poświęceniu do Świątnicy, która z kolei przedstawiała Jego życie jako nowego stworzenia, w bliskiej społeczności z Ojcem, będąc oświeconym Duchem świętym, co pokazane było w złotym świeczniku, karmiąc się prawdą przedstawioną w chlebach pokładnych i ofiarując wdzięczną wonność przyjemną Bogu na złotym ołtarzu. Nasz Pan trwał w tym stanie w Świątnicy przez cały czas Swej misji, aż jako Kapłan przeszedł poza drugą zasłonę, która przedstawiała Jego rzeczywistą śmierć. Pod tą zasłoną znajdował się przez część trzech dni i trzech nocy i powstał po drugiej stronie owej zasłony w Świątnicy Najświętszej, w doskonałym stanie duchowym, co do którego Sam powiedział: — „Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi”. Nieco później nasz Pan ukazał się przed oblicznością Ojca,

aby tam przedłożyć zasługę Swej pojednawczej ofiary. W figurze było to przedstawione w tym, gdy Najwyższy Kapłan kropił krwią cielca na Ubłagalni i przed Ubłagalnią, aby dokonać pojednania. Skuteczność tego dzieła Najwyższego Kapłana była głównie za tą klasę, za którą On dokonał tej ofiary; mianowicie, za siebie i za dom swój — w pozafigurze, za Królewskie Kapłaństwo i za dom wiary. Jest to w zupełnej zgodzie z oświadczeniem Apostoła: „Chrystus wszedł do samego nieba, aby się teraz okazywał przed oblicznością Boga za nami” — Żyd. 9:24.

Jezus nie „okazywał” się za światem, nie byłoby właściwym orędowniczo za tymi, co byli obcymi, cudzoziemcami przez złe uczynki; lecz On mógł okazać się i też się okazał za nami, którzyśmy uciekli od grzechu, pragniemy społeczności z Ojcem i rozkoszujemy się w rozczuwaniu i czynieniu Jego woli. On wielki Arcykapłan, Jezus, złożył Swoją ofiarę za Kościół i mamy teraz to błogie zapewnienie, że zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego. Przez ofiarę Chrystusową, ci, których serca pożądają sprawiedliwości i na ile ich stać starają się czynić wolę Ojca, zostali doprowadzeni do społeczności z Nim. Boskie przyjęcie tej ofiary Najwyższego Kapłana za Kościół i za dom wiary, było pokazane przez ową znamionną manifestację w dniu Pięćdziesiątnicy, co, jak oświadczył Apostoł, było zapewnieniem, że Jezus zjednał u Ojca owe błogosławieństwo Ducha świętego, które zlał na Swoich naśladowców, co również było dowodem Boskiego pojednania.

OFIARA KOZŁA

Drugą ofiarą za grzech w Dniu Pojednania był kozioł, który, jak to już było zaznaczone, przedstawiał Kościół, „ciało Chrystusowe” — ciało kapłana, którego oczyszczenie i pojednanie było przedstawione w kropieniu Ubłagalni krwią cielca. Nowy Testament obfituje w oświadczenia stosowane do tej klasy, żeby wiernie naśladowali stóp Jezusa, żeby z Nim postępowali wąską drogą samo-ofiary i zaparcia samych siebie aż do śmierci. Słowa Apostoła są: „Proszę was bracia przez litości Boże (okazane w tym, że pojednanie wasze już zostało przyjęte), abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest, rozumną służbą waszą” — Rzym. 12:1.

W figurze Dnia Pojednania widzimy jak przyjęta bywa ofiara Kościoła — widzimy iż przedstawione to było w ofierze kozła Pańskiego. Jeżeli na początku bylibyśmy gotowi powiedzieć iż niemożliwym jest abyśmy z natury „dzieci gniewu jako i drudzy”, mogli być przyjemnymi Bogu jako uczestniczący z Jezusem w Jego wielkim dziele pojednania, to musimy znowu wspomnieć na słowa Apostoła powyżej przytoczone, że ofiary nasze są święte i przyjemne Bogu, a to z tej racji, że zasługa naszego Odkupiciela została przypisana nam.

Opis podaje, że kapłan położył swe ręce na

głowę kozła Pańskiego i zabił go, tak samo jak zabił cielca. To jest interesujące, bo pokazuje, że potrzebne jest coś więcej aniżeli tylko nasze poświęcenie się Bogu. Poświęcenie nasze pokazane jest w tym, że kozioł stał przy drzwiach Namiotu Zgromadzenia, natomiast fakt, że kozioł będący ofiarą za grzech, zabity był przez najwyższego kapłana, pokazuje, że jest to moc Pańska działająca w nas jako członkach. Jego ciała, która sprawuje w nas chcenie i wykonanie Jego upodobania i że to uzdalnia nas do dokonania naszej ofiary — On, przez Swego ducha w nas, ofiarowuje nas, dopomaga nam do dopełnienia tej wielkiej transakcji, jaką podjęliśmy, aby postępować Jego śladami, aby być ochrzczonymi w Jego śmierć.

Opis podaje, że kozioł był we wszystkim traktowany tak samo jak poprzednio postąpiono z cielcem. Tłuszcz jego (którego jednak było bardzo mało) położony był na ołtarzu, a jego skóra, kopyta itd., palone były poza obozem, w tym samym miejscu gdzie palone były te same części z cielca, zaś krew jego wnoszona była do Świątyni Najświętszej i tam użyta była do kropienia, tak samo jak postąpiono z krwią cielca. Tak więc, my, podobnie jak nasz Pan, stawiamy w ofierze wszystko co mamy. Proporcja naszej miłości i gorliwości jest tym, co Ojciec uznaje na ołtarzu — niestety, jest tego nie dużo! Nasze cierpienie, wzgardy od świata i nominalnego kościoła, różne przeciwności od grzeszników, były przedstawione w owym ogniu poza obozem i w tym względzie podobne są doświadczeniom naszego Pana; „świat nie zna nas jako i Onego nie znał” — nazywali Pana Belzebubem, czemużby więc mieli mniemać, że naśladowcy Jego są czymś lepszym aniżeli głupcami i omiecinnymi? — jak to oświadczył Apostoł — 1 Kor. 4:13.

Apostoł Paweł po oświadczeniu, że tylko ciała bydłał będących ofiarą za grzech palone były poza obozem, zachęca nas abyśmy wyszli do Niego za obóz, znosząc urągania Jego; i w ten sposób on utożsamia Kościół z kozłem Pańskim a naszego Pana z cielcem, oraz doświadczenie tychże z owym ogniem poza obozem. Jednakowoż członkowie Kościoła mają też pewne korzyści; albowiem na podobieństwo ich Pana, przez poświęcenie oni wchodzić przez zasłonę do Świątyni i tam, jak to określa Apostoł, posadzeni są z Chrystusem w niebiesiech, korzystają z światła złotego świecznika, jedzą chleby pokładne i z ufnością przystępują do złotego ołtarza, rozumiejąc, że zostali przyjęci w Onym Umikowanym. W końcu wszyscy wybrani, jako członkowie ciała Onego wielkiego Arcykapłana, przyjdą poza wtórą zasłonę, umrą i powstaną w mocy pierwszego zmartwychwstania. Całe to grono będzie wtedy dopełnione — nie mając ani jednego członka za mało ani za dużo — i On Wielki Arcykapłan przedstawi naonczas krew onego kozła jako Swoją własną krew, ponieważ ona przedstawia ofiarę wszystkich tych, których On przyjął za Swo-

ich członków. Wartość ofiary Kościoła będzie w ten sposób przedstawiona Ojcu przy końcu tego wieku, gdy wszystkie członki przejdą poza zasłonę.

ZASTOSOWANIE KRWI

Za kogo tedy zastosowaną będzie ta krew, ta zasługa reprezentowana w Kościele, w ciele Chrystusowym? Figura mówi, że podczas gdy krew cielca zastosowaną była tylko za pokolenie Lewiego, które było figurą na dom wiary, to krew kozła zastosowaną była za wszystkie pozostałe jedenaście pokoleń Izraelskich, które przedstawiały całą ludzkość, wszystkich, którzy kiedykolwiek zapragną dojść do harmonii z Bogiem — całego Izraela Bożego, do którego wliczone będą wszystkie narody przy końcu Tysiąclecia. Jak pięknie sprawy te harmonizują! jak wspaniałe poselstwo Boskiej miłości i miłosierdzia one głoszą! i jaką siłę i odwagę one dają nam gdy zrozumiemy przywileje dane przez naszego Pana i Odkupiciela, że możemy mieć społeczność z Nim w Jego cierpie-

niach, abyśmy w przyszłości mogli mieć udział w Jego chwale.

Maluczko jeszcze a wszystkie cierpienia członków Kościoła będą dopełnione. Potem nigdy już więcej nie będzie ofiar za grzech, ani za Adama, ani za jego rodzaj, nie będzie już więcej palenia poza obozem ani postępowania wąską drogą samo-ofiary. Dzięki niech będą Bogu za przywileje dane nam w tym względzie, a także za zapewnienie, że w rezultacie Boskiej łaski w taki sposób zapewnionej, cały świat dostąpi zupełnej sposobności pojednania z Ojcem — żydowie najpierw, następnie grekowie i wszyscy ludzie. Gdy w figurze ofiary składane były najpierw za jedno pokolenie, następnie za jedenaście to w pozafigurze widzimy, że jest to jeszcze większe — że owo jedne pokolenie przedstawiało wierzących wieku Ewangelii, a pozostałe jedenaście pokoleń przedstawiało ogólną ludzkość świata, z cielesnym Izraelem na czele, który to naród będzie pierwszym w dostąpieniu korzyści nowego przymierza.

W.T. 1907—7.

„TAK NIECHAJ ŚWIATŁOŚĆ WASZA ŚWIECI”

„Bądź przykładem cielesnym w mowie, w obcowaniu w miłości, w duchu, w wierze i w czystości”. — 1 Tym. 4:12.

Przypominamy sobie, że powyższe słowa były napisane przez Apostoła Pawła, że stanowiły one część jego pierwszego listu do Tymoteusza, który pomimo młodego wieku był jednym z przedniejszych starszych w kościele i, który dużo współpracował z Pawłem w jego pracy ewangelicznej. Przy jednej okazji apostoł odniósł się do Tymoteusza słowami: „Synu mój Tymoteuszu”. Było to niezawodnie z tego powodu, że Sw. Paweł był narzędziem, przez które prawda doszła Tymoteusza. Z powodu swej młodości on mógł niedocenić swej odpowiedzialności. Mogło się jemu zdawać, że ponieważ w kościele było wiele osób starszych od niego, więc tacy mogli być lepszymi wzorami dla braci i lepszymi przedstawicielami Pana przed ludźmi.

Apostoł więc upominał Tymoteusza aby był przykładem wiernych, czyli aby był ilustracją tego, jakim wierny być powinien. Upominał go też, aby „chronił się popędlivosti młodzieńczych” i by nie „zaniedbywał daru Bożego, który w nim był”. Tymoteusz był w ten sposób upominany, aby dobrze wykorzystał swoje talenty i sposobności, a to czyniąc byłby godnym przykładem — nie tylko wiernym, ale wiernych tak, że jego życie i postępowanie byłoby dobrym przykładem nie tylko dla Kościoła, ale i dla tych w świecie, pobudzając ich tym więcej do interesowania się sprawą Pańską.

Przykład ten nie miał polegać na noszeniu jakiegoś szczególniejszego ubrania lub kołnie-

rzyka, ani na okazywaniu światu jakichś ekscentrycznych zwyczajów i sposobów życia — wcale nie. Przykład Tymoteusza miał być w jego charakterze podobnym Chrystusowemu. On miał uwielbiać Boga swoimi słowami — w tym co by mówił i jak — w mądrości jego mowy. „Z obfitości serca usta mówią”. Ktokolwiek jest niegodnym w swej mowie, objawia nieogłędne serce. Gdyby Tymoteusz był nieogłędny w swoich słowach, inni mogliby o nim wyrażać się w ten sposób: „Daje się zauważyć, że on myśli o sobie, iż wszystko wie i że wszędzie samego siebie wystawia”. Takie coś byłoby tym bardziej niestosownym u człowieka młodego wiekiem; i przez to inni czuliby raczej niechęć do niego, byłby dla nich obrażą a nie pomocą.

Nie tylko w słowie, ale i w całym obcowaniu miał on być przykładem. Słowo obcowanie w tym miejscu znaczy sposób postępowania w życiu. Jest to mądra dorada dla nas wszystkich jako dzieci Bożych. Apostoł upominał Tymoteusza co do jego obcowania tak z Kościołem jak i ze światem — czy jesz, czy pijesz, kupujesz czy sprzedajesz, lub cokolwiek czynisz, bądź godnym wyrazicielem nauki Chrystusowej i działalności Jego Ducha na ludzkie serce.

Tymoteusz miał być także przykładem w miłości. To obejmowało by zwykłą myśl tego słowa, jak ono obecnie jest ogólnie używane, w znaczeniu hojności. Nie wiemy czy Tymoteusz miał wiele dóbr tego świata do rozdawania, lecz on był w stanie posiadać miłość w biblijnym znaczeniu tego słowa. Miłość nie wyrządza ani życzy jakiegokolwiek krzywdy bliźnie-

mu, lecz ma zainteresowanie w każdym, nawet w niemych stworzeniach — starając się czynić dobrze i być uprzejmą.

Miłość służy drugim w duchu; ona wypływa z serca, z wewnętrznych uczuć, nie tylko w słowie lub w zewnętrznym postępowaniu. Uprzejmość i dobroć nie będzie tylko wymuszona, jakoby z obowiązku, albo dla okazania się grzecznym; ona będzie prawdziwą. Duch w jakim pewna rzecz jest mówiona lub czyniona, ma dużo do czynienia z tym, jaki wpływ będzie to wywierać na drugich. Ktoś, który zranił drugiego swoim językiem, mógłby powiedzieć: „W tym, co powiedziałem, nie było ani jednego słowa takiego, któremu mógłby zaprzeczyć”. Może nie, ale duch tego, co było mówione lub czynione — przejawiająca się zawziętość. Jest to ważna sprawa dla wszystkich którzy są Pańscy. Mamy pamiętać na ducha naszego Pana — że to był duch wyrozumiałości, samoofiary, sprawiedliwości i miłości.

W wierze Tymoteusz miał być przykładem dla wszystkich, z którymi miał jakąkolwiek styczność. Apostoł miał tu naturalnie na myśli manifestację jego wiary. Każdy musi posiadać wiarę zanim może ją okazać na zewnątrz. Zналиśmy chrześcijan, którzy mając pewne wątpliwości co do niektórych zarysów prawdy, dysputowali o tych wątpliwościach w obecności słabych w wierze lub ludzi światowych. Jest to poważna omyłka, mogąca wyrządzić wiele szkody. Człowiek nigdy nie wie gdzie znajdować się może ktoś słaby w wierze, który może być uszkodzony słowami zwątpienia i nieufności. Ktokolwiek niepokojony jest powątpiewaniem, powinien udać się do Pana o pomoc, aby wiara jego była utwierdzona; swoich wątpliwości i obaw nie powinien omawiać z drugimi inaczej, jak tylko według tego, co wspomniane jest powyżej, czyli z Tym jedynie, który może mu pomóc. Wierni nie mają też chęć się jak wiele wiary mają — wcale nie — ale powinni dawać dowody swej wiary i ufności w Bogu przez to, że okazują się spokojnymi w różnych próbach i trudnościach. Powinniśmy

nie tylko mówić, że mamy wiarę, ale objawiać ją w naszym życiu.

Tymoteusz upomniany był także, aby był przykładem w czystości. „Czystymi bądźcie wy, którzy nosicie naczynia Pańskie” (Izaj. 52:11). Jak figuralnym kapłanom i Lewitom było powiedziane aby umywali się i zawsze byli czystymi, tak wierni Pańscy obecnie, duchowi kapłani i duchowi Lewici powinni być czystymi w słowie, w myśli i w uczynku. Kto nie jest czystym w swych myślach, ten też łatwo okaże się nieczystym w słowie i w uczynku. Z serca wypływa nieczystość. Jeden człowiek z umysłem nieczystym może zakazić umysł wielu.

Na nieczystość można patrzeć z szerokiego lub też z wąskiego punktu zapatrywania, zależnie do okoliczności. W obszernym znaczeniu byłaby to jakakolwiek nieczystość, nieuczciwość, nieszczerłość. Lecz w jakimkolwiek — by to znaczeniu nie było, Św. Paweł chciał aby Tymoteusz był godnym przykładem, tak, że ci, co na niego patrzeli, braliby z niego wzór jak sami postępować powinni. Apostoł wyraził takie samo pragnienie względem Tymoteusza, jakie wyraził względem całego Kościoła — aby naśladował apostoła, aby był tak wiernym i poświęcającym się jak widział, że był Paweł. Nie było to postawą Faryzeusza — „Ja jestem świętszy od ciebie” — lecz apostoł w rzeczywistości zademonstrował zasady sprawiedliwości życiem swoim i chciał aby to samo czynił Tymoteusz.

Przymioty charakteru tu wyliczone przez apostoła powinny przejawiać się nie tylko w starszych i nauczycielach zborowych, ale we wszystkich, którzy mienią się być uczniami Chrystusowymi. Na ile to się tyczy naszego stosunku z Bogiem, to wszyscyśmy braćmi jeden dla drugiego i każdy z tych braci ma się starać naśladować Tego, który jest naszym starszym Bratem — Jezusa Chrystusa. Każdy powinien starać się być dobrym przykładem dla całego stadka Bożego.

W.T. 1916—61.

Napomnienie św. Pawła do starszych

„Przeżoć czucie... bo wnijdą między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą. A z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów”. — Dzieje Ap. 20:29—31.

Powyższe słowa były wypowiedziane do starszych Zboru Efezkiego. Święty Paweł, zmierzając do Jeruzalemu, znalazł się w niewielkiej odległości od miasta Efezu. Przeto uwiadomił starszych Zboru Efezkiego, że zatrzyma się na pewien czas w Milecie, gdzie radby ich jeszcze raz zobaczyć. Bracia starsi przyszli i odbyli z Pawłem dłuższą konferencję. Nasz tekst jest częścią jego przemowy do nich. Apostoł powiedział im, że już ich więcej nie zobaczy i napominał, aby czuwali nad sobą. Jest rzeczą właściwą, aby każdy więcej czuwał sam nad sobą, aniżeli nad drugimi. Gdy człowiek nauczy się panować nad swym własnym duchem, mo-

że dopiero z właściwością rządzić drugimi.

Zasada ta jest w szczególności prawdziwą w zastosowaniu do starszych. Starsi powinni najbardziej czuwać nad sobą. Z powodu zajmowanego przez nich wyższego stanowiska, jakie powierzył im Zbór, starsi znajdują się w niebezpieczeństwie uniesienia się uczuciem zarozumiałości i pychy. Przeto napomnieniem stosowanym do nich jest, aby czuwali nad sobą i trzodą Bożą, nad którą zostali postanowieni zarządcami. Powinni rozumieć, że zajmując stanowisko starszych, są przedstawicielami nie tylko Zboru, ale i Pana. Stanowisko starszych, powierzone im w naznaczony sposób — przez jawne głosowanie Zboru — oni mają uznawać nie tylko jako głos Kościoła, ale także jako postanowienie przez Ducha Świętego. Pieczę nad Kościołem mają uważać za swoją najważniejszą misję i za najprzedniejszą służbę, jaką należy sprawować w Imieniu Pańskim.

WILKI I ODPADŁE OWCE.

Są dwa ważne powody, dlaczego starsi mają w szczególności czuwać nad sobą. Pierwszym powodem, wspomnianym przez Apostoła było, że wilcy okrutni wejdą pomiędzy nich, którzy trzodzie folgować nie będą. Myśl w tym zdaje się być, że ci wilcy nigdy nie byli częścią trzody. Oni jednak nie przedstawiają siebie jako wilcy. Ostrzeżenie Apostoła wskazuje, że są na świecie ludzie o wilczej naturze, którzy starają się będą przylączyć do Kościoła. Nasz Pan ostrzegając: — „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, ale wewnątrz są wilcy drapieżni” (Mat. 7:15). Napomnienie to zawiera w sobie myśl o zwodniczości fałszywych proroków — oni będą chodząc jak owce, przestawać z owcami, przedstawiać się za owce, przywdziewać odzienie owcy, lecz istotnymi owcami nigdy nie byli i nie są. Cel ich w przylączeniu się do owiec jest samolubny, ich wpływ jest jako wilka pomiędzy owcami. Wilk przestrasza owce — jego zamiarem jest zabijać owce, wyssać ich krew.

Podobnie znajdują się ludzie, którzy z powodów nam niezrozumiałych przekraczają prawdę, szkodzą trzodzie, wszczynają argumenty wprowadzające owce w zamieszanie, szkodząc im jako nowym stworzeniom i ciągną je do wtórej śmierci. Prawdopodobnie ludzie tacy znajdowali się podczas całego wieku Ewangelii. Choć tekst nasz nie mówi, aby owca mogła stać się wilkiem, to jednak niektórzy z nas znają osoby, które kiedyś były owcami, a później zaczęli objawiać wilcze usposobienie i z widocznym upodobaniem szkodzili trzodzie. Tak Jezus jak i Apostoł napominają nas, abyśmy się mieli na baczności przed tymi, co wchodzą pomiędzy owce, przybierając pozory owiec.

Oprócz niebezpieczeństwa od wilków, zachodzi jeszcze niebezpieczeństwo pomiędzy nami samymi. Apostoł wskazuje na to, jako na bardzo subtelne niebezpieczeństwo. W dodatku do tych o wilczej naturze, znajdują się jeszcze w niektórych zgromadzeniach mężowie na stanowiskach nauczycieli, którzy głosząc rzeczy przewrotne, będą się starać pociągnąć za sobą uczniów. Ich uczuciem jest: To jest moja klasa, to jest moja trzoda — nie rozróżniając tego, że Kościół jest trzodą Bożą. Pańskimi owcami. W takim uczuciu mieć się samolubstwo i stanowisko takie jest przeciwne Duchowi Bożemu i Pismu Świętemu. „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się

poniża będzie wywyższony” jest zasadą działalności Bożej. Jeśli kto chce być prawdziwym starszym, istotnym sługą Bożym, powinien pamiętać o tym i unikać wszystkiego, co mogłoby w nim rozwinąć ducha zarozumiałości. Bo kogo ten duch opanuje, ten szkodzi sobie samemu i drugiemu.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ WEDŁUG ZDOLNOŚCI

Owce to bardzo potulne stworzenia, więc potrzebują pewnego kierownictwa. Podczas nieobecności pasterza one potrzebują jednego z pomiędzy siebie, któryby był, że się tak wyrazimy, ich wodzem. We wielkich trzodach znajdują się niektóre mądre owce, barany trzody, wodzowie — których owce uważają za swych przewodników podczas nieobecności pasterza. Te mądre barany w trzodzie mogą przedstawiać starszych w Kościele Chrystusowym. Rogi barana są dla niego dobrym narzędziem obrony w razie ataku na niego lub na drugie owce.

Jednakowoż Pismo Święte mówi także o niebezpieczeństwach grożących ze strony niektórych baranów trzody — niektórych przewodników ludu Pańskiego (Ezech. 34:17—23). Te barany idą do strumienia i macą wodę przeznaczoną do picia. Jest tam też wzmianka o kozłach, co jest drugą ilustracją na usposobienie niektórych starszych, czego nie należy przeoczyć. Słyszeliśmy, że niektórzy hodowcy owiec używają niekiedy kozła za przewodnika trzody, ponieważ kozioł, jako śmielszy i odważniejszy od owiec, dostarcza owcom odwagi itp. Nie wiemy ile trzód Pańskich jest prowadzonych przez kozły. Gdziekolwiek jednak ktoś okaże usposobienie kozła, tam zgromadzenie nie powinno takiego obierać swoim przewodnikiem.

Odpowiednimi przewodnikami są tylko ci, którzy okazują odpowiednie usposobienie. Zbór znajduje się w znacznej mierze na łasce przewodników, przeto ci ostatni mają większą odpowiedzialność. To też Św. Jakub powiedział: „Niechaj was nie wiele będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy” — większe doświadczenia, większą próbę (Jak. 3:1). Starszy ma większą odpowiedzialność w proporcji do swych zdolności. Przeto należy pamiętać, że ten, co zajmuje stanowisko starszego, przedstawia w pewnym stopniu Pana, który jest onym wielkim pasterzem trzody.

W. T. 1914—29.

ECHO z Konwencji

Wierchowiska h/Lublina

Drodzy i umiłowani w Chrystusie Jezusie Bracia i Siostry! Łaska, Pokój i Miłosierdzie naszego Jezusa Chrystusa, niech napęlnia serca i myśli Wasze po wszystkie dni ziemskiej pielgrzymki i prowadzi Was do obiecaną nagrody. Objaw. 2:10.

Sprawia nam wielką radość, że możemy podzielić się błogosławieństwami jakie otrzymaliśmy na uczucie duchowej w dniach 17 i 18 lipca 1976 r.

Na ucztę zgromadziło się około siedemset osób tak z kraju naszego jak również z zagranicy. Uczestnicy uczyli czuli duchową radość słuchając pięknych nauk wypływających ze Świętej Księgi. Bracia usługujący Słowom Bożym starali się dostosować swoje tematy do obecnych czasów, zwracając uwagę na sposób naszego postępowania zgo-

dnie z naukami Pisma Świętego, aby miłować Boga nade wszystko a bliźniego jak siebie samego. Na rozpoczęcie konwencji lekcją z pierwszej Księgi Mojżeszowej 41:5 usłużył br. Kopak Dymitr. Jako drugi służył br. Mateja tematem: „Rzekł do Szymona: zapuśćcie się ci wasze” Łuk. 5:4. Następnie przemawiał br. Tarnowski na temat „Doświadczenie wiary” 1 Piotr 1:7. Br. Ziemiński, który służył po przerwie obiadowej, obrał temat z listu Apostoła Św. Pawła do Rzymian 14:5 „Jeden różność czyni między dniem a dniem”. Na zakończenie dnia odbyło się zebranie dla młodzieży, która korzystając z wakacji licznie zgromadziła się na uczcie. Serca nasze poruszone były przez piękne wiersze recytowane przez dzieci, młodzież i osoby dorosłe. Do późnych godzin wieczornych rozbrzmiewały na cześć Stwórcy pieśni i hymny śpiewane przez braci, siostry oraz chrześcijańską młodzież.

Dnia drugiego odbyło się błogosławione Zebranie Świadectw, w

którym uczestniczyło kilkanaście osób, dzieląc się swoimi przeżyciami oraz błogosławieństwami otrzymanymi od Ojca Niebieskiego na drodze poświęcenia. W kolejnym zebrawniu br. Dąbek usłużył tematem: „Jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył” Jan 3:14. Następnym przykładem w języku angielskim służył br. Gonczewski. Przed obiadem odbyło się jeszcze jedno zbranie, w którym do chrztu usłużył br. Kopak Dymitr. Na drogę poświęcenia wstąpiło pięć osób, dokumentując swój czyn zanurzeniem w wodzie w obecności świadków. Życzymy im Łaski i Błogosławieństwa Bożego oraz wytrwania na drodze przez siebie wybranej aż do śmierci. Po obiedzie słyszeliśmy jeszcze dwa wykłady. Przemawiali br. Ziemiński i br. Kwaśnik Grzegorz, który usłużył tematem z listu Ap. Pawła do Rzymian 8:13. Odśpiewaniem hymnu z Ew. Św. Jana 3:16. zakończono chwilę wspólnej uczy duchowej, która długo pozostanie w naszej pamięci.

Za uczestników br. Sz. St.

Z niwy młodościowej

Każdorazowo, jakiegokolwiek święta są okazją do różnego rodzaju spotkań, najczęściej w gronie najbliższych osób, w otoczeniu rodziny. Jest to także okazja do bardziej wyczerpujących, aniżeli zwykle, pogoni za wszystkim co mogłoby się stać ozdobą świątecznego stołu. I nie dziwnym się ludziom tego świata, że tak łatwo unoszeni są tym nurtem. Dzieci Boże mają jednak swego Niebiańskiego Ojca i wiedzą doskonale, że ma On staranie nie tylko o ich fizyczne, ale także duchowe potrzeby. Dlatego też zgromadził On swój lud, a ściślej mówiąc młodzież, nawet z odległych zakątków naszego kraju, na błogosławioną Uczę Duchową. Miało to miejsce w Katowicach w dniu 18-go kwietnia 1976 roku. Wynajęta sala wypełniona była młodymi twarzami, z których przebiegała radość z możliwości uczestnictwa w tej konwencji.

Tradycyjnie już, dla tej części regionu naszej ojczyzny, nabożeństwem kierowała młodzież, reprezentowana przez br. Jana Wilczka, wraz z bratem starszym Alojzem Cyrisem.

Brat Stefan Grudzień przemawiał na temat zaczerpnięty z Łk. 23,33—43. „Zaprawdę powiadam ci dziś będziesz ze mną w raju”. Usługa była ciekawa chociażby z tego względu, że werbet ten jest powodem wielu spekulacji teologicznych, zarówno wśród protestantów jak i katolików. Brat podzielił się z nami bardzo ciekawą interpretacją zasługującą na szersze omówienie, aniżeli możemy to uczynić w tym miejscu. Nieważną rzeczą, jest przecinek, który praktycznie możemy ustawić w wielu innych miejscach. Wiersz ten jest bardzo dobrze rozwiązany jeżeli chodzi o interpunkcję. Takiego właśnie pocieszenia mógł udzielić tylko Chrystus. Nie mógł On, w tym ostatnim momencie dla łotra, wytłumaczyć mu całej teologii zbawienia, restytucji. Nie mógł powiedzieć: „Przyjacielu, umierasz, będziesz najpierw w grobie (być może dłużej lub krócej), a kiedyś w przyszłości będziesz żył wiecznie”. Łotr nie oczekiwał takiej pociechy, a i Chrystus nie mógł nigdy użyć takich słów. Zresztą dla Chrystusa „dzisiaj” oznacza nie tylko fizyczny dzień o 24 godzinach, ale całą wieczność.

Brat Henryk Kamiński na podstawie I Korynt. 15, 1—4 podkreślił dwa ważne fakty: a) Chrystus MUSIAŁ umrzeć, aby odkupić cały rodzaj ludzki (w. 3) i b) Chrystus MUSIAŁ zmartwychwstać (w. 4), abyśmy zostali usprawiedliwieni (Rz. 4, 25) i abyśmy dzięki temu mieli pokój z Bogiem. Brat podkreślił także fakt, że kiedy nowe życie prowadzimy, wtedy potwierdzamy wiarę w zmartwychwstanie nie tylko Chrystusa, ale także nas samych. Dlatego bardzo ważnym jest, aby to nowe życie z zmartwychwstałym Chrystusem było widoczne i pełne mocy.

Z kolei przemawiał brat Stanisław Kaleta. Mówił on o Bożej miłości w nawiązaniu do 1 Jana 4, 8—12. Bóg nas umiłował za nim cokolwiek stało się na ziemi. To nie my umiłowaliśmy Boga, ale On nas. Dlatego też, że umiłował nas pierwszy nie patrząc na nasze grzechy, niewdzięczne serca i my powinniśmy miłować Boga. Poprzez miłość człowiek oddaje się w ręce drugiej osoby, w tym przypadku w ręce Boga. Oznacza to, że nasze „ja” już nie żyje, ale żyje w nas ten, który z miłości do nas ofiarował swe życie — zmartwychwstały Jezus Chrystus.

Brat Czesław Suchanek usługiwał w związku z przeczytaniem Słowem Bożym z ew. Jana 17, 12—13, a szczególnie fragmentem: „Ale teraz idę do Ciebie”.

Mówił o drodze Pana Jezusa tutaj na ziemi, którą musiał przeżyć, aby nas zbawić. Mówił też o drodze jaką my musimy wybrać, abyśmy posiadli pewność zbawienia. To jest niełatwa droga, ale cel do którego prowadzi jest wart dzisiejszych poświęceń, wyrzeczeń. Jest wart tego, że dzisiaj będziemy ludźmi niepopularnymi i staroświeckimi — oczywiście tylko dla świata. Pan Jezus chce, abyśmy dzisiaj Jego śladem zdążyli do domu Ojca Niebieskiego, w którym jest wiele mieszkań, także dla Ciebie.

Brat Ryszard Mierzwiak mówił o człowieku, który zupełnie niechcący przeżył bardzo dziwną przygodę. Wydarzenie to opisał ewangelista Łukasz w 8 rozdziale, a wierszach 26—39. Człowiek ten opętany, nagi, mieszkający w grobowcach, wiązany łańcuchami przeżył całkowity przewrót w swoim biednym życiu. Było to rezultatem spotkania z Jezusem, którego ten człowiek wcale nie pragnął (w. 28). Dzisiaj wielu ludzi jest opętanych w inny sposób; pieńdzmi, seksem, narkotykami. Błądzą nagimi duchowo po świecie i wcale nie pragną się od tego wyzwolić. Chwała Bogu jednak za to, że zna On tych ludzi i chce im pomóc. Chce zmienić ich życie tak, jak kiedyś się to stało w życiu tego nieszcześliwego człowieka.

Brat Zdzisław Kołacz obrał temat: „Jakże dobre jest słowo we właściwym czasie” (Przyp. Sal. 15, 23). Jeden ze znanych kaznodziejów Spurgeon powiedział kiedyś: „człowiek, który umie panować nad sobą, będzie umiał opanować i swój język”. To stwierdzenie moglibyśmy odwrócić i okazałoby się wielką prawdą. Potrafimy najczęściej opanować nasze odruchy, ale nie możemy zapanować nad naszym językiem. Może tak dlatego, że chcemy to sami uczynić. Nie pragniemy, aby Pan panował nad tym członkiem, ale abyśmy byli jedynymi władcami języka. Dlatego tak smutnie zwykle kończą się próby panowania nad naszymi słowami. Brat mówił właśnie na ten temat przytaczając bardzo wiele werbetów biblijnych i przykładów. Myślę, że temat ten był bardzo potrzebny szczególnie żeńskiej części audytorium, chociaż niewątpliwie i nasi bracia mogli wyciągnąć właściwe wnioski względem swego gadulstwa.

Miłym akcentem były pieśni wykonywane przez skromne, aczkolwiek coraz na wyższym poziomie stojące, zespoły wokalne-muzyczne z Krakowa i Katowic. Nasza najmłodsza działwa z przejęciem deklamowała przygotowane przez siebie wiersze co było powodem naszego wzruszenia.

Uczę naszą zakończył brat Alojzy Cyris dziękując licznie zgromadzonej młodzieży za jej poświęcenie i przybycie do tego wspaniałego miejsca.

Ze swej strony chcielibyśmy serdecznie podziękować tym, którzy udostępniili nam swój Dom Modlitwy tj. braciom i siostram z Kościoła Adwentystów D.S. Jesteśmy też wdzięczni siostram z okolicznych zborów, które jeden dzień swych wielkocnych spędziły w oparach kuchennych, aby zadowolić nasze żołądki.

Warto zaznaczyć, że znaczną część słuchaczy stanowiło pokolenie, które było świadkami początków siania ziarna Prawdy na terenach Śląska. Jesteśmy Bogu wdzięczni, że tak licznie i w tak różnym wieku naszego życia zgromadził nas, aby posilić nas swym odwiecznym Słowem.

Jeden z uczestników R. M.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 60 zł

Numer pojedynczy 10 zł

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7.

zam. 2763/76 — P-19



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 1976 R.

Nr 5

SPIS TREŚCI: Pomazanie Kościoła ♦ Złota reguła ♦ Błogosławienie Boga i przeklinanie ludzi ♦ Raport z podróży do Stanów Zjednoczonych i Kanady ♦ Grzech niewdzięczności.

POMAZANIE KOŚCIOŁA

„Pomazanie, któreście wy wzięli od Niego, zostaje w was”. — 1 Jan 2:27.

Według postanowionego od Boga obrządku dla narodu Izraelskiego, ich najwyżsi kapłani, reprezentujący całe kapłaństwo, byli upoważnieni do swego urzędu przez pomazanie pewnym specjalnym wonnym olejkiem. Olejek ten robiony był według specjalnego przepisu i innym z ludu nie wolno było go używać pod karą śmierci. Gdy Izraelici stali się królestwem, ich królowie byli również pomazywani tym specjalnym, świętym olejkiem.

Te dwa urzędy, kapłana i króla, były później pokazane jako obraz zjednoczonego urzędu, który w pozafigurze miał zająć ktoś taki, który będzie kapłanem na swym tronie — królewskim kapłanem, czyli kapłanem i królem. Pismo Święte wystawia obraz czyli typ tego zjednoczonego urzędu. Typem tym był Melchizedech, o którym napisano jest, że był królem w Salem i kapłanem Boga Najwyższego (1 Moj. 14:18—20, Żyd. 7:1—17). Przez takie porównywanie jednych Pism z drugimi dowiadujemy się, że Chrystus, który ma dokonać wielkiego dzieła błogosławieństwa świata, będzie zajmował ten zjednoczony urząd króla i kapłana.

Obserwując bliżej ową figurę pomazywania, znajdujemy, że święty olej wylewany był na

głowę najwyższego kapłana tylko w czasie wyświęcania go na ten urząd. Wylany obficie na głowę olej ten ściekał aż do podłogi jego kapłańskich szat. Jak to później zauważymy, okoliczność ta miała także swoje znaczenie figuralne.

Spoglądając na pozafigurę spostrzegamy, iż Pismo Święte uczy, że na ziemi ma być ustanowione wielkie królestwo Mesjańskie (Chrystusowe), które zwiastuje szatana, powstrzymać wszelkie wpływy złe i ludziom całego świata dać zupełną sposobność pojednania się z Bogiem. Rozumiemy także, iż w łączności z tym królestwem dokonane będzie wielkie dzieło kapłańskie. To także będzie częścią dzieła Chrystusowego, który w ten sposób zajmować będzie podwójny urząd: jako Król, On będzie rządził ludzkością łaską żelazną, a jako Kapłan będzie pouczał ją i podnosił, będzie uzdrawiał jej choroby i wskrzeszał umarłych.

„CHRYSTUS W WAS, NADZIEJA CHWAŁY

Naród Izraelski rozumiał dobrze, iż Mesjasz miał być owym Obiecanym nasieniem Abrahamy, w którym błogosławione być miały wszystkie rodzaje ziemi; lecz nie prędzej niż po pierwszym przyjściu naszego Pana miało być zrozumianym, że to nasienie składać się będzie nie tylko z jednego, ale z wielu osób. Apostoł Paweł zwraca uwagę na ten fakt